



**Dwa razy większe koszty w cztery lata.
Które oddziały szpitala przynoszą największe straty?**

Lucjan Mileszczyk, wicestarosta

Sytuacja jest katastrofalna

strona 4

strona 16

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota. lubartowska

I GMINY NIEMCE

22 - 28 czerwca 2021 r. ■ nr 25 (800) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIE



lubartow.24wspolnota.pl



Lewart spadł z III ligi

Robert Piętka zginął w wypadku



STR.
22/23

**Spółecznik, strażak OSP,
pasjonat motoryzacji.**

Przyjaciele:

**Robert, do zobaczenia na
niebieskich serpentynach**

Do tragedii doszło 19 czerwca. Robert Piętka zginął przygnieciony ciągnikiem

52-letni Robert Piętka był wieloletnim radnym RG Lubartów

**Gm. Niedźwiada: Kamil
przyznał się do zabicia
ojca. Joanna zaprzecza,
że zacierała ślady**



STRONA 8

**- Nie wiedziałem, jak dalej żyć z tym, że z mojej
ręki zginął ojciec, którego w sumie kochałem -
mówił łamiącym się głosem Kamil M.**

Ruszył proces w sprawie zabójstwa w Kolonii Tarło, w gm. Niedźwiada

**Policja zdecydowała,
czy będzie ściagała
władze Lubartowa za
spotkanie w pandemii**

STRONA 3

Zaatakował na ulicy nożem



Krzyczał:

„Zabiję cię! Łeb ci upier...”

**- Chciałem odejść, ale dogonił mnie i zaczął dziobać no-
żem - opowiadał w sądzie zaatakowany przez Tomasza G.
przy ul. Słowackiego w Lubartowie.**

STRONA 11

Tomasz G. nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu

Michów:

**Wójt z podwyżką
na swój wniosek**

s. 20

**Strażacy chcą
gasić, a tu problem
z hydrantem**

s. 20

Jeziorzany:

**Czarne chmury
nad klubem
Gigant**

STRONA 23

R E K L A M A



Płacówka Partnerska
GENERALI

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261

**AUTO
KASACJA**

**- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777**

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

**KASACJA
POJAZDÓW**

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona, Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

22 czerwca

godz. 7.00 - 9.00
i 15.00 - 17.00,
Cegielnia, Dębica Kol. 1,
Dębica Kol. 2, Dębica Kol.3,
Lusza 6, Lusza 8,
Ostrówek Kol., Zawada

23 czerwca,

godz. 8.00 - 15.00, Giżyce

24 czerwca,

godz. 8.00 - 15.00,
Macinów (1)
godz. 8.00 - 12.00,
Dys Półko (3)

25 czerwca,

godz. 7.30 - 13.00,
Szczekarków (6)

Koniec sezonu komunijnego w Lubartowie. Pierwsza komunia w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego



Ostatnia grupa dzieci z SP 4 przystąpiła do I komunii w niedzielę, 20 czerwca



Grupa dziewczynek w oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości

Uroczystości komunijne w tym roku były przesunięte w czasie z powodu ograniczeń związanych z epidemią koronawirusa. Zwyczajowym terminem pierwszych komunii był zwykle maj.

Najpierw odbywały się uroczysto-

ści w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, potem w bazylice św. Anny, ostatnio przez trzy niedziele w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. Uroczystości zakończyły się 20 czerwca przyjęciem komunii przez trzecią grupę dzieci z SP 4.

Marcin Kusyk



Na przyjęcie I komunii oczekiwali też chłopcy

R E K L A M A



ambit

● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763



Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA



APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

GAMA

PROMOCJA (22-28 czerwca)

- Kawa Jacobs Kronung 250 g - 8,99 zł (prom. od 24 do 27 czerwca)
- Polski cukier 1,99/kg (prom. od 24 do 27 czerwca)
- Bułka słodka 90 g - 1,19 zł (produkcja własna)
- Wołowina w sosie domowym 500 g - 11,55 zł



SPOŁEM LUBARTÓW
OD ZAKŁADANIA 1978



Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DZUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczak"

Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224,
przy rondzie w Łucce

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy
508 107 618



INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Institucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Policja umorzyła postępowanie wobec władz Lubartowa, sanepid ciągle prowadzi

Według policji podczas organizacji spotkania w kinie Lewart w marcu nie doszło do popełnienia wykroczenia przez władze miasta. Sanepid ciągle bada sprawę.

Spotkanie zorganizowane przez władze miasta 1 marca w kinie Lewart było przeznaczone dla przedstawicieli wspólnot mieszkaniowych, spółdzielni mieszkaniowej Wspólny Dom i właścicieli sklepów spożywczych bezpośrednio zainteresowanych brakiem dojazdu do sklepu.

- Spotkanie miało charakter wewnętrzny. Przedstawiono na nim koncepcję rozwiązania problemów komunikacyjnych, dotyczących terenu wewnątrz osiedla Garbarskiego, spowodowanych ustawieniem szlabanów na drogach dojazdowych przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Lubartowie - tłumaczył w rozmowie ze Wspólnotą

rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicz.

Telewizja i MOL krytykują spotkanie

Spółdzielnia telewizja dopatrzyła się, że podczas spotkania mogło dojść do naruszenia przepisów dotyczących zapobiegania COVID - 19. - Burmistrz zorganizował spotkanie, na którym bez maseczek występowali radni, a na sali znajdowało się około 50 osób - grzmiało spółdzielcze medium. Obowiązywało wówczas rozporządzenie Rady Ministrów, według którego nie można było organizować spotkań lub zebrań. Były dopuszczone jednak wyjątki: można było je organizować natomiast wtedy, gdy były traktowane jako służbowe lub zawodowe.

Fundacja Miasto Obywatelskie

Lubartów. 8 marca skierowała do PSSE w Lubartowie pismo z pytaniem, czy stacja dopatrzyła się w organizacji spotkania naruszenia przepisów dotyczących zasad związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID - 19.

Policyjne postępowanie zakończone, administracyjne w toku

PSSE w Lubartowie odpisała 20 kwietnia. - W stosunku do domniemanego organizatora spotkania w kinie w Lubartowie wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie wymierzenia kary pieniężnej za zorganizowanie tego spotkania. Udostępnione przez Państwa informacje w sprawie w/w spotkania zostały przekazane do Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie celem wszczęcia

postępowań w sprawie popełnienia wykroczeń z art. 54 Kodeksu Wykroczeń w stosunku do osób naruszających przepisy dotyczące zwalczania epidemii - brzmiała odpowiedź Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Lubartowie, Agnieszki Bartoś - Kwiatkowskiej. Policja wszczęła postępowanie wyjaśniające w tej sprawie. Zostało już zakończone.

- Postępowanie zostało umorzone z powodu braku znamion wykroczenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Sanepid jeszcze sprawy nie rozstrzygnął.

- Trwa postępowanie administracyjne prowadzone przez Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego - informuje rzecznik WSSE w Lublinie Katarzyna Wnuk.

Marcin Kusyk

Przedszkole Casper poprowadzi żłobek w budynku przy ul. Reja w Lubartowie



Burmistrz Krzysztof Paśnik i właścicielka Przedszkola Casper Kamila Skrzypczyńska podpisali umowę na prowadzenie żłobka przy ul. Reja w budynku byłej filii SP 1. W ofercie żłobek będzie miał oddziały integracyjne. Zgodnie z zapowiedziami pierwsze dzieci pojawią się w żłobku przy ul. Reja do końca roku. Wcześniej zostanie on przystosowany do przyjęcia m.in. grup integracyjnych. Na początek placówka przyjmie kilkadziesiąt maluchów. Pierwszeństwo będą miały dzieci z terenu Lubartowa.

Umowa z PRD podpisana. Będzie przebudowa ul. Północnej i Polesie w Lubartowie

Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. zostało wyłonione jako wykonawca przebudowy ul. Północnej i Polesie na osiedlu Kopernika. Burmistrz Miasta Lubartów Krzysztof Paśnik i prezes PRD Janusz Białek podpisali umowę na realizację tej inwestycji. Jak zapewnia wykonawca, prace rozpoczną się z końcem czerwca. - Koszt przebudowy to blisko 4 mln zł. Inwestycja na

os. Kopernika będzie jedną z większych realizowanych na terenie Lubartowa w ostatnim czasie. Miasto uzyskało ponad 2,5 mln zł dofinansowania na modernizację tych ulic z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. W ramach inwestycji na ulicach pojawi się nowa nawierzchnia, chodniki, zjazdy i odwodnienie w ul. Północnej - informuje Urząd Miasta.

Marcin Kusyk

Zderzenie na skrzyżowaniu Lipowej z obwodnicą



Do zderzenia dwóch samochodów doszło 17 czerwca.

- Kierujący hyundaiem, 47-letni mieszkaniec gm. Kamionka, nie ustąpił na skrzyżowaniu pierwszeństwa prawidłowo jadącemu ffordowi kierowanemu przez mieszkańca Lublina. Doszło do zderzenia. Sprawca kolizji został ukarany mandatem - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. W działaniach na miejscu zdarzenia brały udział JRG Lubartów i OSP Brzeziny.

REKLAMA

SODALIT PALIWA

STACJA PALIW

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

SKLEP CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTA

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU ZAPRASZAMY

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

NEKROLOGI

Marian Kaczorek, 82 lata
zm. 12 czerwca

Mirosław Skrobowski, 48 lat
zm. 13 czerwca

Marian Puzia, 77 lat
zm. 14 czerwca

Jerzy Gawryjolek, 76 lat
zm. 14 czerwca

Stanisław Goluch, 66 lat
zm. 18 czerwca

Antoni Kowalik, 79 lat
zm. 18 czerwca

Kazimierz Juliusz Wasilewski, 94 lata
zm. 17 czerwca

Weronika Dajek z Lubartowa szachową mistrzynią Polski

Weronika Dajek wygrała dziewięć partii w Mistrzostwach Polski w Szachach w kategorii do lat ośmiu. Zawody zorganizowano w Poroninie w dniach od 10 do 15 czerwca. Weronika zdobyła I centralną kategorię szachową oraz wypełniła normę na II klasę sportową. Okazała puchar i cenne nagrody otrzymała z rąk arcymistrza Daniela Sadzikowskiego. Weronika pokonała 22 konkurentki. Sukces odniosła dzięki pracy z trenerem, którym jest jej tata Paweł Dajek.



REKLAMA

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

PALIWA OLEJ OPAŁOWY ZBIORNIKI

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Wyniki z pierwszego kwartału br. nie napawają optymizmem

Dwa razy większe koszty w cztery lata. Które oddziały szpitala przynoszą największe straty?

Przychody idą w górę, ale koszty rosną znacznie szybciej. Tak wyglądają bilanse finansowe poszczególnych oddziałów szpitala w Lubartowie. Niektóre z nich przynoszą straty rzędu ponad 3 mln zł rocznie. Na plusie jest oddział, który... nie działa.

Dyskusje o szpitalu

Podczas majowego posiedzenia Zarządu Powiatu (Starostwo Powiatowe w Lubartowie jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie SPZOZ w Lubartowie) dyrektor szpitala Sylwia Domagała przedstawiła zestawienie rentowności poszczególnych oddziałów. W spotkaniu wzięli udział też kierownicy oddziałów. Tematem dyskusji była oczywiście niekorzystna sytuacja finansowa szpitala. Wicestarosta Lucjan Mileszczyk podkreślał wówczas, że SPZOZ musi zmniejszyć straty, które co roku są coraz większe.

- Nie da się prowadzić podstawowej działalności, jeżeli przychody i koszty nie będą bilansowane. Wynik musi dawać możliwość prawidłowego funkcjonowania, ponieważ powiat nie ma możliwości przeznaczania dodatkowych środków na działalność bieżącą szpitala - mówił i zauważył, że koszty wynagrodzeń pracowników szpitala za ubr. wynoszą aż 93 proc. w stosunku do kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Kierownicy odpowiadali, że jeżeli stawki umów kontraktowych zostaną obniżone, lekarze „po prostu odejdą z pracy”.

Wzrastają przychody. Ale koszty rosną szybciej

Z danych przedstawionych przez dyrektora szpitala wynika, że oddziały z roku na rok przynoszą coraz większe przychody. Problem w tym, że rokrocznie zwiększają się także koszty ich funkcjonowania. I co ważne - co roku różnica między przychodami a kosztami zwiększa się wyraźnie na korzyść tych drugich. O ile w ciągu czterech lat przychody generowane przez oddziały zwiększyły się o 10,1 mln zł, o tyle koszty w tym czasie wzrosły o 20 mln zł. W 2017 roku oddziały w ujęciu ogólnym przyniosły 3,3 mln zł straty, w 2020 roku było to już 13,2 mln zł na minusie.

Prawie wszystko na minus

Jeszcze w 2017 roku trzy oddziały, spośród dziesięciu ujętych w zestawieniu, przynosiły zyski. To oddziały: Pediatriczny, Neonatologiczny i Neurologiczny z Pododdziałem Udarowym. Dwa lata później na plusie był już tylko ten ostatni. W 2020 roku żaden z wymienionych



Lucjan Mileszczyk

wicestarosta

Jeśli nic się nie zmieni, na koniec roku można się spodziewać straty 16 mln zł. Sytuację szpitala określił jako katastrofalną

W roku covidowym na plus wyszedł oddział płuc

oddziałów nie przyniósł już zysku. Z dodatnim bilansem rok, w którym szpitale skupione były przede wszystkim na walce z pandemią, był Oddział Chorób Płuc. Od lat największe przychody generują oddziały: Neurologiczny z Pododdziałem Udarowym i Chorób Wewnętrznych. W latach 2017-2020 wahały się one od 4,4 do 6,3 mln zł. Największe koszty - ponad 7 mln zł - w ubr. miały oddziały: Ginekologiczno-Położniczy i Chirurgiczny Ogólny. Ten ostatni przyniósł też największe straty: -3,5 mln zł, następny w kolejności w tej kategorii był Oddział Intensywnej Terapii z Anestezją: -3,8 mln zł. W przypadku obu tych oddziałów widać znaczący wzrost strat względem 2019 roku, podobnie jest w przypadku Oddziału Neurologicznego z Pododdziałem Udarowym, który w 2019 roku przyniósł niecałe 200 tys. zł zysku, a w ubr. już ponad 600 tys. zł strat. W latach 2019-2020 bilans finansowy kilku oddziałów uległ poprawie, choć nadal kończyły one ubr. na minusie. To oddziały: Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej, Neonatologiczny, Chorób Wewnętrznych. Jako jedyny na plusie był Oddział Chorób Płuc.

Jaki będzie ten rok?

Optymizmem nie napawają też wyniki z br. Już za sam pierwszy kwartał 2021 roku oddziały wygenerowały łącznie 3,3 mln zł straty. Jedyny oddział z wynikiem na plusie - 8 tys. zł - to... zawieszony Oddział Pediatriczny, określony w tabeli rentowności oddziałów jako „pustostan”. Najwięcej strat - ponad 800 tys. zł - przyniosły natomiast oddziały: Intensywnej Terapii z Anestezją i Ginekologiczno-Położniczy.

„Ze sprawozdania o przychodach i kosztach wynika, że strata szpitala za pierwszy kwartał br. wynosi blisko 4 mln zł” - podkreślił podczas majowego spotkania z przedstawicielami

Oddziały (I kwartał 2021)	Przychody	Koszty	Wynik finansowy
Chirurgiczny Ogólny	1,6 mln zł	1,8 mln zł	-173 tys. zł
Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej	1,3 mln zł	1,6 mln zł	-239 tys. zł
Pediatriczny	90 tys. zł	82 tys. zł	+8 tys. zł
Intensywnej Terapii z Anestezją	1,3 mln zł	2,1 mln zł	-832 tys. zł
Ginekologiczno-położniczy	1,1 mln zł	1,9 mln zł	-806 tys. zł
Neonatologiczny	725 tys. zł	909 tys. zł	-185 tys. zł
Urologiczny	865 tys. zł	1,2 mln zł	-372 tys. zł
Chorób Wewnętrznych	2,3 mln zł	2,7 mln zł	-398 tys. zł
Neurologiczny z Pododdziałem Udarowym	1,7 mln zł	1,7 mln zł	-29 tys. zł
Chorób Płuc	1,1 mln zł	1,4 mln zł	-282 tys. zł
RAZEM	12,2 mln zł	15,5 mln zł	- 3,3 mln zł

Oddziały (2020)	Przychody	Koszty	Wynik finansowy
Chirurgiczny Ogólny	3,7 mln zł	7,1 mln zł	-3,5 mln zł
Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej	4,4 mln zł	5,8 mln zł	-1,4 mln zł
Pediatriczny	3 mln zł	3,2 mln zł	-206 tys. zł
Intensywnej Terapii z Anestezją	3,2 mln zł	6,6 mln zł	-3,4 mln zł
Ginekologiczno-położniczy	5,5 mln zł	8 mln zł	-2,4 mln zł
Neonatologiczny	3,4 mln zł	3,6 mln zł	-208 tys. zł
Urologiczny	3,6 mln zł	5,1 mln zł	-1,4 mln zł
Chorób Wewnętrznych	6,3 mln zł	6,9 mln zł	-558 tys. zł
Neurologiczny z Pododdziałem Udarowym	5,6 mln zł	6,2 mln zł	-619 tys. zł
Chorób Płuc	3,4 mln zł	2,9 mln zł	+536 tys. zł
RAZEM	42,1 mln zł	55,3 mln zł	-13,2 mln zł

Oddziały (2019)	Przychody	Koszty	Wynik finansowy
Chirurgiczny Ogólny	3,5 mln zł	5,4 mln zł	-1,9 mln zł
Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej	4,5 mln zł	6,1 mln zł	-1,5 mln zł
Pediatriczny	3,1 mln zł	3,3 mln zł	-130 tys. zł
Intensywnej Terapii z Anestezją	3 mln zł	4,8 mln zł	-1,8 mln zł
Ginekologiczno-położniczy	4,4 mln zł	6,6 mln zł	-2,2 mln zł
Neonatologiczny	2,7 mln zł	3,2 mln zł	-496 tys. zł
Urologiczny	3,7 mln zł	4,8 mln zł	-1,1 mln zł
Chorób Wewnętrznych	5,7 mln zł	6,7 mln zł	-935 tys. zł
Neurologiczny z Pododdziałem Udarowym	6,1 mln zł	5,9 mln zł	+184 tys. zł
Chorób Płuc	2,4 mln zł	3,2 mln zł	-742 tys. zł
RAZEM	39,3 mln zł	49,8 mln zł	-10,5 mln zł

Oddziały (2018)	Przychody	Koszty	Wynik finansowy
Chirurgiczny Ogólny	3,3 mln zł	4,2 mln zł	-839 tys. zł
Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej	4,3 mln zł	5,3 mln zł	-1 mln zł
Pediatriczny	2,8 mln zł	2,8 mln zł	+52 tys. zł
Intensywnej Terapii z Anestezją	2,7 mln zł	3,6 mln zł	-909 tys. zł
Ginekologiczno-położniczy	4,1 mln zł	5,1 mln zł	-1,1 mln zł
Neonatologiczny	2,4 mln zł	2,3 mln zł	+98 tys. zł
Urologiczny	3,5 mln zł	4,1 mln zł	-571 tys. zł
Chorób Wewnętrznych	5,2 mln zł	5,4 mln zł	-146 tys. zł
Neurologiczny z Pododdziałem Udarowym	5,6 mln zł	4,9 mln zł	+637 tys. zł
Chorób Płuc	2,2 mln zł	2,7 mln zł	-458 tys. zł
RAZEM	36,2 mln zł	40,4 mln zł	-4,2 mln zł

Oddziały (2017)	Przychody	Koszty	Wynik finansowy
Chirurgiczny Ogólny	3 mln zł	3,7 mln zł	-627 tys. zł
Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej	3,5 mln zł	4,4 mln zł	-943 tys. zł
Pediatriczny	2,4 mln zł	2,4 mln zł	+8 tys. zł
Intensywnej Terapii z Anestezją	2,3 mln zł	3,2 mln zł	-875 tys. zł
Ginekologiczno-położniczy	3,7 mln zł	4,2 mln zł	-440 tys. zł
Neonatologiczny	2,2 mln zł	1,9 mln zł	+314 tys. zł
Urologiczny	3,2 mln zł	3,4 mln zł	-181 tys. zł
Chorób Wewnętrznych	4,4 mln zł	4,9 mln zł	-456 tys. zł
Neurologiczny z Pododdziałem Udarowym	5,2 mln zł	4,7 mln zł	+515 tys. zł
Chorób Płuc	1,9 mln zł	2,5 mln zł	-600 tys. zł
RAZEM	32 mln zł	35,3 mln zł	-3,3 mln zł

szpitala wicestarosta Lucjan Mileszczyk i dodał, że jeśli nic się nie zmieni, na koniec roku można się spodzie-

wać straty 16 mln zł. Sytuację szpitala określił jako katastrofalną.

Dominiak Smagała

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Lubelski Oddział Regionalny poszukuje lokalu do wynajęcia

Lubelski Oddział Regionalny ARiMR poszukuje lokalu (z powierzchnią biurową) w istniejącym budynku, spełniającego wymogi pomieszczeń użyteczności publicznej z funkcją obsługi ludności, z przeznaczeniem na siedzibę Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Lubartowie.

WYMAGANIA MINIMALNE:

- ✓ **Lokalizacja:** miasto Lubartów;
- ✓ **Położenie:** preferowane są budynki / lokale usytuowane w jak najmniejszej odległości od przystanków komunikacji publicznej, dworców. Dobry dojazd samochodem
- ✓ **Lokal ma stanowić integralną całość z możliwością wydzielania stref bezpieczeństwa**
- ✓ **Powierzchnia użytkowa:** łącznie około 689,00 m², w tym:
 - powierzchnia biurowa** około: 390,00 m². Do powierzchni biurowej zalicza się:
 - pokoje biurowe: 290,00 m² [1 osobowe – 2 szt., 2 osobowe – 6 szt., 3 osobowe – 6 szt., 4 osobowe – 2 szt.]
 - punkt obsługi klienta: około 100,00 m²,
 - pozostała powierzchnia około: 299,00m² (tj. magazynowa, archiwalna, ciągi komunikacyjne, klatki schodowe, sanitariaty, pokój socjalny itp.) w tym:
 - magazynowa około : 20,00m² - preferowany parter;
 - powierzchnia przechowywania akt około: 60,00 m² (nośność stropu minimum 1 000 kg/ m² wynikająca ze stosownych dokumentów; wysokość pomieszczenia 4,20m). Preferowany parter.
- ✓ **Parking:** przeznaczony dla Najemcy i jego beneficjentów na ok. 40 samochodów.
- ✓ **Budynek zaopatrzony we wszystkie media i przyłącza:**
 - teleinformatyczne;
 - elektryczne: moc stosownie do potrzeb wynikających z zainstalowanych urządzeń z możliwością jej zwiększenia
 - przyłączenie do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej,
 - instalacja centralnego ogrzewania;
- ✓ Budynek wyposażony w windę / windy towarowo- osobową- opcjonalnie;
- ✓ Infrastruktura umożliwiająca stworzenie własnej serwerowni lokalnej oraz węzłów teleinformatycznych (nośność stropu 500 kg/m²);
- ✓ Kontrahent przystosuje lokal pod potrzeby ARiMR wraz z okablowaniem strukturalnym- na własny koszt
- ✓ **Uregulowany stan prawny:** tytuł prawny wynajmującego do nieruchomości, dopuszczenie do użytkowania przez właściwe organy administracji publicznej.
- ✓ **Podstawa prawna objęcia budynku / lokalu w użytkowanie przez ARiMR:** umowa najmu na okres 10 lat z możliwością przedłużenia na kolejny okres.

Istnieje możliwość nieznacznych odstępstw od w/w wymagań.
Dostępność lokalu: od 01.07. 2022 roku

- ARiMR zastrzega sobie prawo do prowadzenia negocjacji jedynie z wybranymi podmiotami oraz prawo do przerwania procedury pozyskania powierzchni biurowej na potrzeby siedziby Biura Powiatowego ARiMR w Lubartowie bez podania przyczyn na każdym etapie postępowania aż do podpisania umowy przedwstępnej.
- Wnioski o dopuszczenie do negocjacji należy składać pisemnie na adres: Zespół do spraw wyboru nieruchomości na potrzeby siedziby Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Lubartowie, Lubelski Oddział Regionalny ARiMR, Elizówka 65a k/ Lublina, 21-003 Ciecierzyn lub e-mail: lubelski@arimr.gov.pl nie później niż do 30.07.2021r. do godz. 15.30. Decyduje data i godzina wpływu do Kancelarii LOR ARiMR.
- Przystępujący do negocjacji ponoszą wszelkie koszty związane z przygotowaniem wniosku, załączników do wniosku w późniejszych etapach oraz ze złożeniem późniejszej oferty (wraz z załącznikami).
- Szczegółowe informacje dotyczące warunków funkcjonalno-przestrzennych i techniczno-budowlanych znajdują się na stronie internetowej ARiMR pod adresem: www.arimr.gov.pl w zakładce przetargi/bez platformy zakupowej/OR03-Lubelski
- W związku z art.11 ust. 1 pkt.6 ustawy z dnia 11 września 2019 r. Prawo zamówień publicznych (Dz.U.2019.2019), postępowanie prowadzone jest na podstawie ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz.U.2020.1740 j.t.).

Lubelski Oddział Regionalny ARiMR Elizówka 65A,
21-003 Ciecierzyn,
tel. 81 756 88 20, e-mail lubelski@arimr.gov.pl

Miasto przebuduje muzeum. Koszt - 1,7 mln zł

Nowa klatka schodowa, ściany działowe, wentylacja i klimatyzacja - to elementy przebudowy Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Na jakim etapie są prace związane z wykonaniem projektu modernizacji Muzeum Regionalnego w Lubartowie? - pyta radny Tomasz Krówczyński.

Muzeum Ziemi Lubartowskiej od 2014 r. podlega lubartowskiemu samorządowi - wcześniej było oddziałem Muzeum Lubelskiego. Mieści się w zabytkowym dworze przy ul. Kościuszki. Pracownia Projektowa Vostok Design Wojciech Gawinowski opracowała dokumentację techniczną na inwestycję „Przebudowa Muzeum Ziemi Lubartowskiej” i uzyskała w lutym 2021 r. decyzję Starosty Lubartowskiego o pozwoleniu na budowę. Obecnie toczy się w Starostwie Powiatowym postępowanie w sprawie złożonego wniosku dotyczącego zgody na roboty budowlane, polegające na wykonaniu przyłącza kanalizacji

deszczowej z działki Muzeum Ziemi Lubartowskiej - odpisał burmistrz pod koniec maja. O tym, co zawiera projekt przebudowy, informuje rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki. Wykonawca projektu został wyłoniony w drodze przetargu. Koszt projektu to 49 tys. zł brutto. Projekt obejmuje szeroki zakres prac. Wśród nich m.in.: prace związane z rewitalizacją terenu działki wokół Muzeum, kompleksową przebudowę części pomieszczeń, budowę nowej klatki chodowej i ścian działowych, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, nowe instalacje wentylacji i klimatyzacji. Szacowany koszt przebudowy według kosztorysu to blisko 1,7 mln zł brutto.

- Będziemy chcieli przeprowadzić przebudowę ze środków zewnętrznych. Będziemy szukać programów ministerialnych. Termin prac zależy od tego, kiedy uda się pozyskać środki - mówi Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Biegacze ruszą na ratunek Mai

Już 26 czerwca o godz. 17 wystartuje bieg Pokój i Dobro. Zawodnicy pobiegą na trasie 10 km. Zapisy przyjmowane są tylko drogą elektroniczną, limit - 250 osób.

Organizatorzy nie przewidują zapisów w dniu biegu. Tegoroczna edycja biegu poświęcona jest Mai Ziemiachód - siedmioletniej dziewczynce chorej na białaczkę.

Chorobę wykryto u niej w czerwcu 2020 r. Na leczenie dziecka potrzebna jest znaczna kwota - ponad 1,4 mln złotych. Tyle kosztuje leczenie nowoczesną metodą CAR - T Cell, które jest jedyną szansą na ratunek dla dziewczynki. Wraz z mamą jeździ ona do Wrocławia. Obecnie czeka na przeszczep szpiku od niespokrewnionego dawcy. Podczas biegu będą zbierane pieniądze na leczenie Mai.

Marcin Kusyk

W Kierzkówce zapaliło się siano. Gasili strażacy zawodowi i ochotnicy



W sobotę w Kierzkówce płonęło siano. Strażacy gasili pożar wodą. Potem przelali pogorzelisko. W akcji brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP KSRR Kamionka.

I N F O R M A T O R P O W I A T U L U B A R T O W S K I E G O



USŁUGA INDYWIDUALNEGO TRANSPORTU DOOR-TO-DOOR



Dla osób niepełnosprawnych posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności lub mających trudności w samodzielnych przemieszczaniu się ze względu na ograniczoną mobilność.



WKRÓTCE BEZPŁATNY TRANSPORT NA TERENIE POWIATU LUBARTOWSKIEGO



**Zadzwoń 3 dni wcześniej
pod numer telefonu**

669 420 020

i zamów swój przejazd

(opłata za połączenia zgodnie z taryfą operatora)

**Infolinia czynna od poniedziałku do piątku
w godzinach 7:30 -11:00**

www.pfron.org.pl

Kolizja w Łukówcu



Do zderzenia dwóch samochodów doszło 18 czerwca około godz. 22. 26. Na miejsce zdarzenia przybyły zastępy JRG Lubartów oraz OSP KSRR Firlej. Był zespół ratownictwa medycznego i policja.

Samochód wjechał do rowu w Firleju. Na miejsce zdarzenia przybyli strażacy



Samochód osobowy wjechał w przydrożny row w Firleju. Do zdarzenia doszło w niedzielę około godz. 12.23. Na miejsce zdarzenia przybyły zastępy JRG Lubartów i OSP KSRR Firlej. Był też zespół ratownictwa medycznego i policja.

Cztery karetki i śmigłowiec na miejscu zderzenia w Kocku

W niedzielę 20 czerwca kilka minut przed godziną 18 dwa samochody zderzyły się w Kocku na skrzyżowaniu ul. Gen. F. Kleeberga, Warszawskiej i Łukowskiej.

W wyniku zderzenia jeden z nich dachował. Pojazdami podróżowało łącznie 7 osób w tym 3 dzieci.

- 31 - letnia kierująca volvo nie ustąpiła pierwszeństwa w związku ze znakiem STOP prawidłowo jadącej 35 - letniej kierującej toyotą mieszkankę gminy Ryki i doprowadziła do zderzenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Na miejscu zdarzenia interweniowała straż pożarna. Siedem osób zostało przewiezionych do szpitala w celu ustalenia obrażeń. Policja nie ma jeszcze dokumentacji medycznej, więc nie określono jeszcze czy zdarzenie będzie zakwalifikowane jako wypadek czy kolizja.



Po zderzeniu w Kocku 7 osób przewieziono do szpitala w celu ustalenia obrażeń

- Wszyscy uczestnicy opuścili pojazdy o własnych siłach. Działania zastępów straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz udzieleniu wsparcia psychicznego wszystkim uczestnikom zdarzenia.

Na miejscu działań obecne były 4 karetki pogotowia oraz śmigłowiec LPR. Ruch na DK-48 był zablokowany na czas działań ratowniczych - informuje kapitan Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

W działaniach udział brały: trzy zastępy z JRG w Lubartowie, JRG w Radzynie Podlaskim oraz OSP w Kocku.

Marcin Kusyk

Ośrodek dostał działkę od Lasów Państwowych

Prawie 73 ary ma nieruchomości, którą Lasy Państwowe przekazały Szkolnemu Ośrodkowi Społeczno-Wychowawczemu w Firleju.

Działka przekazana została na rzecz SOSW w Firleju przez Lasy Państwowe na czas nieokreślony na cele nauki, lecznictwa i wypoczynku ludności.

- Jeszcze w marcu wnioskowała o to starosta Ewa Zybala, starania starosty poparte zostały przez posła Jana Kanthaka oraz Nadleśnictwo Lubartów - zaznacza Krzysztof Dudziński, rzecznik Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Dotychczas Starostwo i SOSW korzystali z działki na zasadzie umowy dzierżawy, która praktycznie uniemożliwiała jakiejkolwiek inwestycje w tym nawet remontowe wykraczające poza drobne, bieżące utrzymanie nieruchomości.

- Formalne przekazanie działki nastąpi w drodze umowy z Nadleśnictwem Lubartów. Po jej zawarciu uzyskane użytkowanie pozwoli na inwestycje, w tym prawo zabudowy, które musi być zgodne z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Firlej - zaznacza Krzysztof Dudziński.

Nieruchomość bezpośrednio graniczy z firlejowskim SOSW.



Z okazji przekazania działki SOSW w Firleju zorganizowano konferencję prasową. Wzięli w niej udział m.in. poseł Jan Kanthak i starosta Ewa Zybala

Dominik Smagała

Odzyskali rower wart 5 tys. zł.



Policjanci odzyskali skradziony rower, który był wart 5 tys. zł. Mieszkanka Lubartowa pod koniec maja zaprowadziła go do serwisu. Został stamtąd ukradziony

- Dzięki działaniom własnym policjantów oraz monitoringowi, rower został odzyskany. Znajdował się w piwnicy u 43-letniego mieszkańca Lubartowa. Był już rozłożony na części, została rama i koła. Część osprzętu mężczyzna zdążył już nawet przetrzeć do swojego roweru. 43-latek został zatrzymany. Przyznał się do kradzieży. Za powyższe grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

*Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci*

Ś.P. Roberta Piętki

Radnego Rady Gminy Lubartów

Rodzinie i bliskim

*wyraży głębokiego żalu i współczucia
składają*

**Wójt Gminy Lubartów,
Rada Gminy Lubartów, Sołtysi
oraz pracownicy Urzędu Gminy Lubartów**

W 24

LUBARTOW

24wspolnota.pl

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 22.06.2021 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia wnioskodawcom na okres 3 lat : działki nr: 467/3, 468 obręb ewidencyjny Poisdów Kolonia, nr 126/10 obręb ewidencyjny Kock Miasto oraz nr działki 549/1, 549/2, 549/3, 549/4 obręb ewidencyjny Kock Miasto gm.Kock .

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Artysta rzeźbiarz, Nowodwór	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, Lubartów	3000 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Starościn	3200zł/umowa o pracę
Magazynier, Lubartów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Zbieracz borówki amerykańskiej, Ochoża	2800 zł/umowa zlecenie
Betoniarz, Skrobów/WOLMAT	2800 – 3800 zł/umowa o pracę
Osoba sprząająca, Lubartów/SOTER	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca – kasjer, Łucka Kol./OSKA	2800 zł/umowa o pracę
Prace przy produkcji szyb, Lubartów/Grupa IK	18,30zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca sam. Dostawczego, Kock/KAJUS	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, brukarz, Lublin/Janmar	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. Osobowego, Ostrówek Kol./Kostrzewa	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz budowlany Skrobów Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany Skrobów/Ikar	4500 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych Lubartów/Demer	2800 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Robotnik gospodarczy, Puchaczów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Świerzczów	163 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Świerzczów	400 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł/umowa o pracę
Sprzedawca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3600 zł/umowa o pracę
Spawacz, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Operator koparki, Brzeziny/Trans -Kop	2800 zł/umowa o pracę
Stylista paznokci/kosmetyczka, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18, 30 zł/godz./umowa zlecenie
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18, 30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator CNC, Zalesie/Łukasz Załoga	18, 30 zł/godz./umowa zlecenie
Fryzjer, Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. Ciężarowego, Brzeziny/Trans-Kop	3800 zł/umowa o pracę

O G Ł O S Z E N I E

Ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczony na najem lokalu użytkowego w Kocku przy ul. Plac A. Jabłonowskiej 36

Burmistrz Miasta Kock ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego stanowiącego własność Gminy Kock na okres 5 lat .

- Oznaczenie nieruchomości: Działka nr 969 o pow. 0,02 ha w obrębie geodezyjnym Kock Miasto gmina Kock; ujawnione w Księdze Wieczystej LU1A/00042920/1 pow. użytkowa lokalu 64 m2, Opis nieruchomości: dostęp bezpośredni do drogi gminnej; lokal wyposażony w inst. elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną.
- Cena wywoławcza: stawka miesięczna czynszu lokalu użytkowego – 30,00zł/m2 (netto).
- Wysokość wadium: 500,00 zł (pięćset złotych 00/100);
- Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania : przeznaczenie w planie miejscowym 12 MN/U – tereny mieszkalno/ usługowe
- Przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Miejskiego w Kocku ul. Jana Pawła II 29 w dniu 09.07.2021 r. w sali konferencyjnej na I piętrze o godz. 10.00.**
- Minimalne postąpienie nie mniej niż 1%; nie mniej niż 0,30 zł /m2 (trzydzieści groszy) netto.
- Warunki przetargu: W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości w formie pieniądza z oznaczeniem nieruchomości „ wadium najem lokal użytkowy plac Anna Jabłonowskiej 36” - przelewem lub wpłatą na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Kock (liczy się data wpływu na konto)
BS 87 8721 0008 0000 0084 2000 0150 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu 06.07.2021r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Kocku.

Szczegółowe informacje odnośnie zbywanych nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kocku pokój nr 11 telefon 81 8591004 w.34 w godzinach pracy urzędu. Ogłoszenie o przetargu jest zamieszczone na stronie internetowej BiP Urzędu Miejskiego w Kocku oraz w siedzibie urzędu.

Kock dnia 22.06.2021

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Kamil Lewandowski nowym wójtem gminy Puławy

Były podwładny znokautował przeciwniczki zdobywając ponad 50% wszystkich oddanych głosów. Wygrał w pierwszej turze.

Wójt traci mandat, potrzebny nowy

Wybory uzupełniające na wójta gminy Puławy odbyły się w minioną niedzielę 20 czerwca. Musiały zostać przeprowadzone po tym, jak dotychczasowy wódz stracił mandat. Krzysztof Brzeziński w marcu został uznany winnym niedopełnienia obowiązków służbowych związanych z ochroną przeciwpowodziową. Chodzi o wydarzenia z maja 2014 r., kiedy wskutek ulewnych opadów deszczu wylała rzeka Klikawka, zalewając pola i uprawy rolników. W związku z wygaszeniem mandatu premier musiał wyznaczyć komisarza, który czasowo - do czasu wyborów nowego wójta - pokieruje gminą. W kwietniu mianował na to stanowisko Kamila Lewandowskiego, rzecznika prasowego starosty puławskiego, a jednocześnie byłego pracownika gminy Puławy. Lewandowski pracując przez kilka lat w urzędzie na Dęblińskiej odpowiadał m.in. za promocję



Kamil Lewandowski, zwycięzca wyborów uzupełniających na wójta w gm. Puławy. Od samego początku podchodziłem do tych wyborów z pokorą. Moim celem było wejście do drugiej tury. Dlatego wynik głosowania był dla mnie zaskoczeniem, przyjąłem go z lekkim niedowierzaniem. Oznacza on wielką odpowiedzialność, jaka teraz na mnie spoczywa. To także kredyt zaufania od mieszkańców. Dołożę wszelkich starań, by ich się nie zawieść

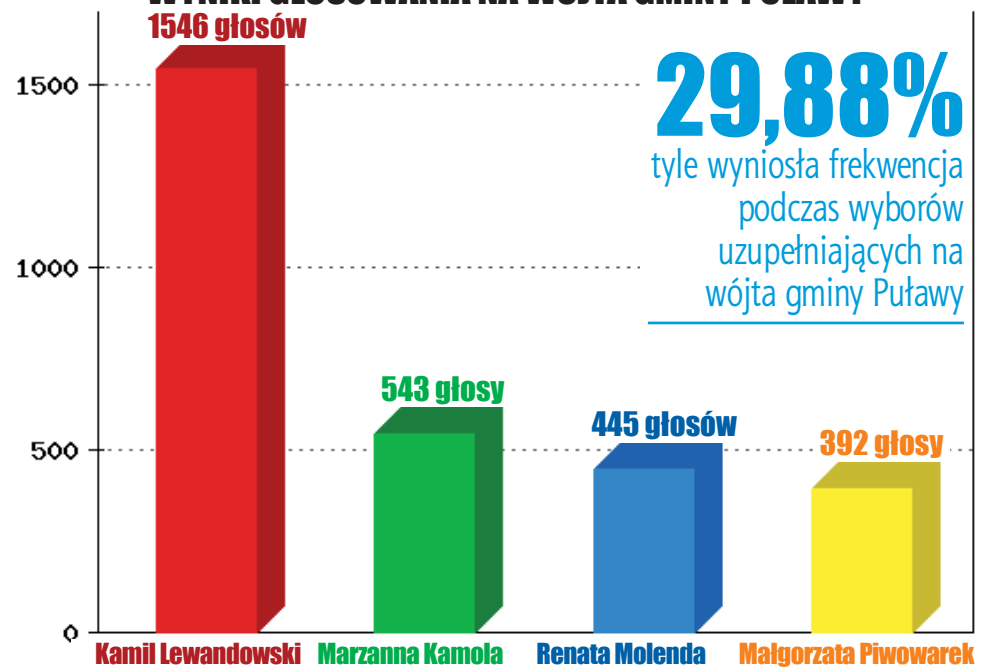
gminy i współpracę z organizacjami pozarządowymi. Był także redaktorem naczelnym Kuriera Gminy Puławy.

Komisarz, była radna i sołtyska w walce o mandat

Już niedługo po objęciu przez Lewandowskiego funkcji ko-

misarza mówiło się, że będzie startował w wyborach uzupełniających, co potem potwierdził on sam. W szranki z nim stanęła była radna i przez pewien czas Przewodnicząca Rady Gminy Renata Molenda, sołtys Bronowic Małgorzata Piwowarek oraz Marzanna Kamola.

WYNIKI GŁOSOWANIA NA WÓJTA GMINY PUŁAWY



Głosowanie odbywało się tradycyjnie między godz. 7.00 a 21.00. Na 9881 osób uprawnionych do głosowania swój obywatelski obowiązek spełniła 1/3 - do urn poszło 2952 mieszkańców gminy Puławy - frekwencja wyniosła - 29,88%. Po podliczeniu głosów okazało się, że Kamil Lewandowski znokautował

przeciwniczki zdobywając więcej głosów, niż pozostałe kandydatki razem wzięte. Na komisarza wyborczego zagłosowało 1546 osób, tym samym zdobył 52,8% wszystkich głosów. Druga pod względem liczby głosów była Marzanna Kamola. Kandydatka KWW Dwa Brzegi - Wspólna Sprawa zdobyła

543 głosów (18,6%). Na byłą radną Renatę Molendę zagłosowało 445 osób (15,2 %). Najmniejszym poparciem cieszyła się sołtys Bronowic Małgorzata Piwowarek - 392 głosy (13,4 %). Były wójt gminy Puławy, Krzysztof Brzeziński, nie chciał komentować wyników wyborów.

Marta Pietroni

Znane nałęczowianki wróciły do uzdrowiska

A to wszystko za sprawą utalentowanych rzeźbiarzy, którzy w Nałęczowie przez pięć dni rzeźbili zasłużone dla miasteczka kobiety.

Pierwszy Nałęczowski Plenier Sztuk Pięknych przeszedł już do historii. W jego ramach przez pięć dni mieszkańcy i turyści mogli podpatrywać m.in. pracę rzeźbiarzy. Po imprezie pozostały rzeźby, które jesienią zdobić będą uzdrowskie miasteczko.

Tematem pleneru były postaci wybitnych kobiet, których losy i działalność społeczna, oświatowa, kulturalna i konspiracyjna związane były z Nałęczowem. A takich na przestrzeni wieków w Nałęczowie nie brakowało.

Faustyna Mokrzycka, która na przełomie XIX i XX w. poświęciła się konspiracyjnej pracy oświatowej, prowadząc niedaleko Nałęczowa tajną szkołę dla dzieci chłopskich. Zainspirowała tym samego Stefana Żeromskiego, efektem czego była nowela Siłaczka. Walentyna Nagórska - działaczka



Po imprezie pozostały wspomnienia i rzeźby autorstwa: Mariusza Opoki z Adeliny (lubelskie), Bogusława Migla (zachodniopomorskie), Marcina Różyckiego z Polany (mazowieckie), Zenona Stańko z Rybnika (śląskie) i Władysława Lichockiego (śląskie).

Stowarzyszenia Oświatowego „Światło”, Oktawia Żeromska - administratorka Zakładu Leczniczego i fundatorka Muzeum Stefana Żeromskiego, założycielka szkoły początkowej - Franciszka Walicka, czy właścicielka dóbr nałęczowskich - Katarzyna z Działyńskich Małachowska.

- Temat pleneru to jeden z moich ulubionych - mówi Mariusz Opoka rzeźbiarz z Adeliny, który rzeźbił Franciszkę Walicką. - Postać nie była skomplikowana, bo sam ją układałem. A dzieci to też mój pomysł, więc wszystko płynnie poszło - dodaje.

Do Nałęczowa powróciła również dawna właścicielka

dóbr nałęczowskich, żyjąca w latach 1753 - 1814, Katarzyna z Działyńskich Małachowska. Ale w tym przypadku odtworzenie postaci nie było łatwe.

- Zachowało się tylko jedno nagrobne malowidło Katarzyny Małachowskiej. Więcej zdjęć nie ma. Ciężko było też dotrzeć



Bogusław Migel ze Sławna podczas pracy nad postacią Oktawii Żeromskiej - tworzyła życie kulturalne i literackie uzdrowiska. Prowadziła też bibliotekę uzdrowską

do materiałów mówiących o wyglądzie jej szat - przyznaje Marcin Różycki z Polany.

Rzeźby są jednocześnie użytkowymi ławeczkami.

- Jesienią będą rozstawione w przestrzeni Nałęczowa spełniając rolę edukacji historycznej, artystycznej, pobudzając do sięgnięcia po fachową lite-

raturę - monografie dotyczące Nałęczowa, czy też biografie tych niezwykle ciekawych i barwnych postaci - mówi Łukasz Król, dyrektor Nałęczowskiego Ośrodka Kultury, organizator pleneru.

Agnieszka Ciekot

Śledczy: Kobieta wyciągnęła spod ciała męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój, nóż i ciało denata

Kamil przyznał się do zabicia ojca. Joanna twierdzi, że nie zacierала śladów

POW. LUBARTOWSKI:

- Nie wiedziałem jak dalej żyć z tym, że z mojej ręki zginął ojciec, którego w sumie kochałem - mówił łamiącym się głosem Kamil M., opisując, co zrobił po dokonaniu zbrodni. Ruszył proces w sprawie zabójstwa Przemysława M. z Kolonii Tarło, w gminie Niedźwiada.

Ostrze trafiło w tętnicę

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył proces przeciwko Kamilowi M. z Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada oraz jego matce - Joannie M. 31-latek jest oskarżony o zabójstwo swojego ojca Przemysława. Zdaniem śledczych w czasie szamotaniny z ojcem miał zadać pokrzywdzonemu dwa ciosy nożem w okolice grzbietu. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił w przedpokoju swojego własnego domu. Zona ofiary i jednocześnie matka oskarżonego usłyszała z kolei zarzut zacierania śladów przestępstwa. Do zdarzenia doszło 20 sierpnia ub.r.

„Zrobiło mi się ciemno przed oczami”

Do sali rozpraw Kamil M. został doprowadzony z aresztu w kajdankach, pilnowało go dwóch policjantów. Joanna M. odpowiada z wolnej stopy. Ubrany w koszulę i ciemne spodnie 31-latek zachowywał się spokojnie, obszernie odpowiadał na pytania sądu.

- Nie przyznaję się, że działałem z bezpośrednim zamiarem zabicia taty - powiedział, jednocześnie przyznając się do tego, że zadał śmiertelne ciosy ojcu.

Gdy opowiadał o przebiegu tragicznych wydarzeń łamał mu się głos, miał łzy w oczach.

- Tata wrócił po południu z pracy, był pod wpływem alkoholu - jak mnie zobaczył przed domem, powiedział: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa”. Starałem nie wchodzić mu w drogę, byłem do tego przyzwyczajony - wspominał. - Około godz. 23 chciałem wyjść do ubikacji. Nikogo nie słyszałem, myślałem, że ojciec



- Tata odgrażał się, że nas zabije. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny - opowiadał w sądzie oskarżony Kamil M.

spi. Jak wyszedłem, okazało się, że tata wyszedł ze swojego pokoju. Powiedział: „tym razem zabiję”. Złożył pięści do ataku i ruszył na mnie - relacjonował Kamil M.

Jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do szarpaniny. 31-latek miał chwycić leżący w przedpokoju nóż kuchenny.

- Był bardzo silny, szczególnie jak wpadał w szał. Nie miałbym szans się obronić własnymi rękami. Chciałem go odstraszyć po prostu. Ojciec nic sobie z tego nie zrobił, przewrócił mnie. Przedramieniem przycisnął moją szyję. Drugą ręką mnie przytrzymywał, czułem się skrępowany. Zrobiło mi się ciemno przed oczami, nie miałem tchu. Próbowałem wymamrotać, żeby mnie puścić, ale nie mogłem. Starałem się go odpchnąć rękoma i nogami, wydostać się spod jego ciała - mówił w sądzie Kamil M., co jakiś czas przerywając, by otrzeć łzy i złapać oddech.

- W końcu pchnąłem go w plecy nożem. Chciałem go tylko ukłuć, by odstąpił od ataku. Oswobodziłem się, a on usiadł na podłodze, może na minutę. Wbiegłem do pokoju i zamknąłem się na klucz. Słyszałem jeszcze przez drzwi jego odgrazanie, przekleństwo. Nie wołał o pomoc. Uspokoilem się trochę, a potem zasnąłem - powiedział i zarzekł się, że tuż po pchnięciu ojca nożem nie widział u niego żadnego krwotoku.

31-latek przyznał, że w dniu zdarzenia był pod wpływem alkoholu. W ciągu dnia wypił pięć piw.

Jeszcze pół godziny wolności

Z wyjaśnień Joanny M. wynika, że ciało swojego męża znalazła dopiero rano, kilka godzin po tragicznej awanturze. Prokuratura dowodzi, że Joanna M. nie wewzwała pogotowia ratunkowego

czy policji na miejsce zdarzenia, a zamiast tego postanowiła skontaktować się z lekarzem rodzinnym. Zanim jednak chwyciła za telefon, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata.

- Nie przyznaję się do zarzucanego mi czynu. Chodniki położyłam obok schodów, nie chowałam ich. Wytarłam odrobinę Przemysława, tyle much było, to był sierpień... Na linoleum plastikowym była krew, więc wrzuciłam je do wanny, ale nie myłam. Pokazałam je policji. Nóż tak jakoś bezwiednie opłukałam - przedstawiła w sądzie swoją wersję 56-latka.

Sędziowie dopytywali, dlaczego kobieta nie zadzwoniła po policję i karetkę, tylko do lekarza rodzinnego.

- Wiedziałam, że i tak lekarz zadzwoni po policję. Chciałam dać Kamilowi z pół godziny, żeby przeszedł się w swoje ulubione



Joanna M.,

oskarżona o zacieranie śladów

- Wiedziałam, że i tak lekarz zadzwoni po policję. Chciałam dać Kamilowi z pół godziny, żeby przeszedł się w swoje ulubione miejsca.

Oskarżony

- Chciałem go odstraszyć po prostu

bione miejsca. Wiedziałam, że będzie czekał go areszt... - odparła Joanna M.

- Wiedziała pani, że to miejsce przestępstwa? - pytał sędzia Łukasz Obłóza.

- Ale Kamil nie chciał tego zrobić... - kontynuowała oskarżona.

Jak żyć?

Kamil M. utrzymuje, że po awanturze poszedł spać, a wczesnym rankiem zbudził go płacz matki. Przekonywał sędziów, że chcieli podjąć reanimację, ale stwierdzili, że jest już na to za późno.

- Mama bardzo rozpacała. Ja tak samo. Tata był już zimny, siny, było widać, że nie żyje. Była chwila hysterii - wspominał w sądzie oskarżony. - Nie wiedziałem jak dalek żyć z tym, że z mojej ręki zginął ojciec, którego w sumie kochałem. Kupiłem alkohol, poszedłem do lasu i pomyślałem, że chyba ze sobą skończę. Wypiłem kilka piw i setkę wódki. Otrząsnąłem się jednak, przemyślałem wszystko i wróciłem do domu. Tam już byli policjanci - powiedział 31-latek.

Gdy zjawił się na podwórku i mundurowi zaczęli zadawać mu pytania, matka rzuciła do niego, by „nic nie mówić” - cytamy w akcie oskarżenia.

Łamanie nosa, łamanie nogi, bicie kijem po głowie

Śledczy wskazują, że członkowie tej rodziny mieli nadużywać alkoholu. W domu często dochodziło do awantur. Gmina Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych wobec całej trójki stosowała wnioski o zastosowanie obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu. Policja prowadziła z kolei wobec tej rodziny dwie procedury Niebieskiej Karty. Kamil miał stosować przemoc wobec Joanny.

- Tata od dwóch, trzech lat przed zdarzeniem robił się coraz bardziej agresywny po alkoholu, tracił rozum. Nawet do mamy był agresywny, choć wcześniej się to nie zdarzało. Razem zamykaliśmy się na klucz, gdy nam groził - opisywał w sądzie oskarżony. - Odgrazał się, że nas zabije. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny. W większości przypadków policja nic z tym nie robiła. Ale raz tłukł w drzwi siekierą i policja zatrzymała go, a na drugi dzień przyjechali śledczy i nalegali, żeby złożyć doniesienie i nie wypuszczać go z aresztu. Podjęliśmy z mamą decyzję, że nam go szkoda, żeby szedł do więzienia. Pomyśleliśmy, że będzie miał nauczkę, może się poprawi. Że damy mu ostatnią szansę - wyjaśniał wyraźnie rozemocjonowany Kamil M.

Według relacji oskarżonego, ojciec wielokrotnie wyrządził mu krzywdę.

- Byłem wiele razy pobity. Atakował z nienacki, bez ostrzeżenia. Raz wszedł z dużym kijem i zaczął mnie okładać po głowie. Skończyło się na szwach i podejrzeniu wstrząsu mózgu. Dwa razy złamał mi nos uderzając pięścią. Złamał mi też nogę: podbiegł do mnie, jak przechodziłem przez przedpokój i kopnął mnie tak mocno, że moja kostka została złamana na pół. Potrzebna była operacja - mówił 31-latek.

Za zabójstwo grozi mu nawet dożywocie. Joannie M. za zacieranie śladów przestępstwa grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

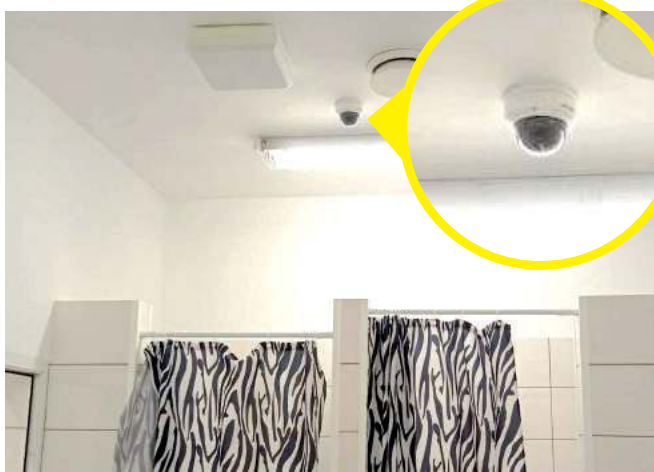
Kamera w przebieralni na parczewskim basenie

Kamerę zauważyli w przebieralni na parczewskim basenie nasi Czytelnicy. – To niedopuszczalne – uważają. Przedstawiciele pływalni tłumaczą, że kamery nie rejestrują przechodzących korytarzem osób i są skierowane wyłącznie na szafki. – Chodzi o względy bezpieczeństwa – przekonuje kierownik obiektu.

Mąż jednej z naszych Czytelniczek odwiedził niedawno parczewską pływalnię przy ulicy Polnej. To, co zauważył w męskiej przebieralni, zszokowało go.

To temat dla prawnika

– Okazało się, że na suficie jest zamontowana kamera – relacjonuje kobieta, bo to właśnie ona



Taki widok można ujrzeć w parczewskiej przebieralni. Kamera znajduje się niemal nad kabinami

– To wkraczanie w sferę prywatną człowieka – oburza się nasza Czytelniczka

zaalarmowała naszą redakcję. Na potwierdzenie wysłała zdjęcie, które zrobił jej mąż.

– Jesteśmy oburzeni, to wkraczanie w sferę prywatną człowieka. Chodzi przecież o ochronę godności. Tematem równie dobrze

mógłby się zająć prawnik – uważa nasza Czytelniczka.

Roman Korpołewski, kierownik parczewskiego basenu, potwierdza, że w przebieralni rzeczywiście znajdują się kamery, ale są one nakierowane wyłącznie na

szafki, w których klienci przechodzą niekiedy wartościowe rzeczy.

– W żaden sposób nie obejmują stref do przebierania (a zatem kamera nie powinna rejestrować ewentualnie przechodzących korytarzem nagich osób – aut.) – zapewnia R. Korpołewski i dodaje, że „monitoring ma na celu wyłącznie poprawę bezpieczeństwa na terenie obiektu”.

– W ciągu dziewięciu lat mieliśmy trzy drobne incydenty w przebieralni, które dzięki monitoringowi zostały wyjaśnione – przypomina i dodaje, że w każdym budynku użyteczności publicznej są „zachowywane wszelkie standardy”.

Kierownik tłumaczy, że informacje o monitoringu znajdują się przed wejściem na teren obiektu, wewnątrz oraz na drzwiach do przebieralni.

– Funkcjonuje on w sposób prawidłowy i jest standardem w dzisiejszych czasach – dodaje Korpołewski.

Naszej Czytelniczki nie przekonują jednak te argumenty. – Na-

wet gdyby to była atrapa, to sprawa jest niedopuszczalna. W takich miejscach nigdy nie powinno być kamer – oceniła.

16 kamer dla bezpieczeństwa

Budynek parczewskiej pływalni monitoruje w sumie 16 kamer (odpowiada za nie pływalnia), które rejestrują zarówno teren przed obiektem, jak i wewnątrz. Kamera mieści się też w „części basenowej”.

– Kamera widzi tylko szafki – przekonuje kierownik obiektu

– Monitoring został zainstalowany zgodnie z projektem budowlanym i obowiązującymi przepisami, jest obecny od początku funkcjonowania obiektu. Projekt wykonało biuro specjalizujące się w budowie obiektów sportowych. Gdyby doszło do zdarzenia ła-

miącego prawo, policja może wystosować do nas oficjalną prośbę o udostępnienie nagrania, które zgodnie z przepisami przekazyjemy organowi prowadzącemu dochodzenie – tłumaczy Korpołewski.

Inwestycja za prawie 13 milionów

Budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy Polnej w Parczewie to największa w historii inwestycja w infrastrukturę sportową miasta. W ramach projektu powstała hala basenowa, w skład której wchodzi sześciotorowy basen o wymiarach 25 x 12,5 m oraz basen rekreacyjny o powierzchni lustra wody wynoszącej 84 metry kwadratowe.

Inwestycja pochłonęła prawie 12,8 mln zł. Projekt był realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego.

Grzegorz Rekiel

220 lat temu w puławskiej Świątyni Sybilli powstało pierwsze w Polsce muzeum

Z tej okazji w miniony weekend w Puławach zorganizowano obchody tego ważnego w historii Polski wydarzenia. Zwiedzający Zespół Pałacowo-Parkowy Książąt Czartoryskich mogli przenieść się do XIX w. dzięki specjalnym goglom VR i po raz pierwszy obejrzeć odnalezione w grudniu ub. roku w kościele pamiątki po zmarłej Teresie Czartoryskiej.

Puławy kolebką muzealnictwa

Świątynia Sybilli w Puławach została wzniesiona w latach 1798-1801 jako Świątynia Pamięci na stromej skarpie wislanej przez Piotra Aignera na wzór świątyni Westy w Tivoli niedaleko Rzymu. Świątynia ma dwie okrągłe sale. Nad jej wejściem znajduje się napis „Przeszłość-Przyszłości”. W tym miejscu księżna Izabela Czartoryska gromadziła pamiątki rodzinne Sieniawskich, Lubomirskich i Czartoryskich, a także pamiątki po wielkich Polakach. W 1830 r. przed powstaniem listo-

padowym zbiory zostały zabrane do Paryża, a następnie wróciły do Krakowa, stając się załącznikiem Muzeum Książąt Czartoryskich.

Pamiątki znalezione w kościele już dla zwiedzających

Z okazji okrągłej rocznicy otwarcia Świątyni Sybilli kierownictwo puławskiego Muzeum przygotowało wiele atrakcji. Każdy, kto wszedł do środka obiektu, dzięki specjalnym goglom mógł przenieść się do wirtualnej rzeczywistości i przekonać się, jak wyglądały wnętrza budynku 200 lat temu. Dużym zainteresowaniem cieszył się również film animowany, opowiadający krótką historię powstania Świątyni Sybilli. Poza tym w Domku Gotyckim do końca sierpnia można podziwiać rekonstrukcję obrazu włoskiego malarza Rafaela Santi „Portret Młodzieńca”. Po raz pierwszy zwiedzający mogli także obejrzeć pamiątki po księżniczce Teresie Czartoryskiej, które zostały znalezione podczas remontu kościoła pw. św. Józefa w Puławach.

– To wspaniały jubileusz. Bardzo się cieszymy, że odwiedziły nas tłumy. Widzimy kolejki do Świątyni Sybilli czy Domu Gotyckiego. Najważniejszym zaby-



Zwiedzając Muzeum Czartoryskich, można obejrzeć pamiątki po księżniczce Teresie Czartoryskiej, odnalezione w grudniu ub. roku w filarze kościoła pw. św. Józefa w Puławach. Więcej informacji na ten temat na stronie R1



Goście, którzy wypróbowali gogle, przez kilka minut mogli podziwiać wnętrza Świątyni Sybilli sprzed 200 lat

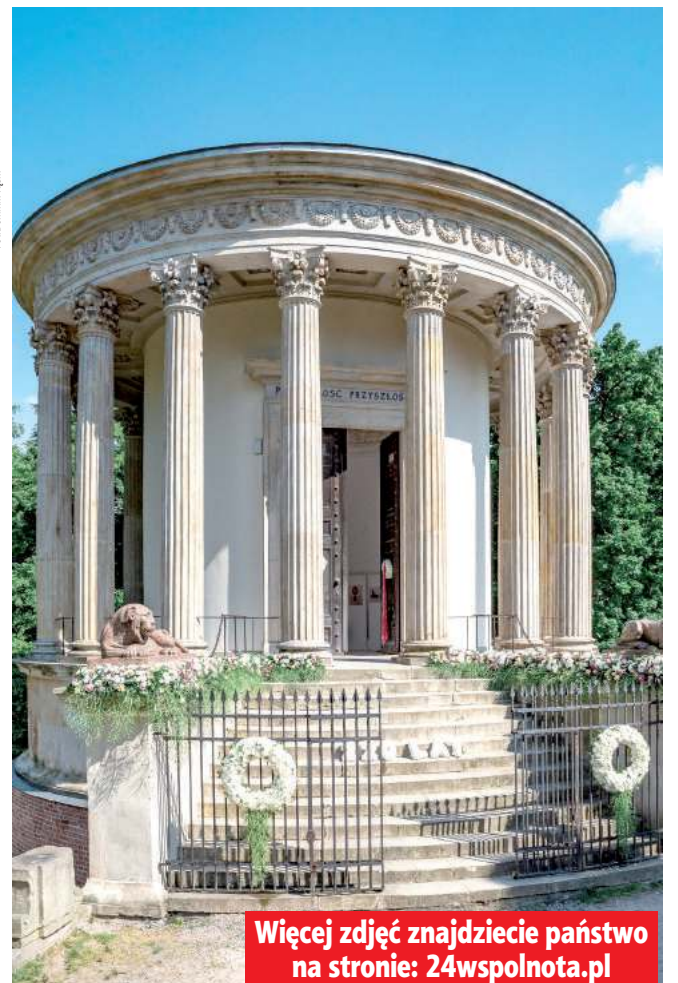
kiem w Świątyni była szkatuła królewska. Można powiedzieć, że był to skarb narodu polskiego. Dzięki nowoczesnej technologii udało się to odtworzyć. Myślę, że każdy dla siebie znajdzie coś ciekawego – mówi dyrektor Muzeum Czartoryskich, Honorata Mielniczenko.

Dominik Kęsik



Danuta Pingot

Urodziłam się w Łodzi i mieszkam tam do dziś, ale całym sercem jest za Puławami, dlatego, że tu moi dziadkowie mieli ziemię na Włostowicach. Przyjeżdżałam tu jako kilkuletnie dziecko na wakacje. Gdybym nie przyjechała do Puław, to nie wytrzymałabym psychicznie w tej Łodzi. Puławy to najpiękniejszy region w Polsce. Widziałam wszystko podczas zwiedzania. Jestem zachwycona, czegoś takiego to ja w życiu nie widziałam, jest naprawdę wspaniale.



Więcej zdjęć znajdziecie państwo na stronie: 24wspolnota.pl

To tu Księżna Izabela Czartoryska gromadziła najcenniejsze pamiątki po wielkich Polakach. Pierwowzorem puławskiej Świątyni Sybilli była Świątynia Westy w Tivoli we Włoszech

Pielęgniarka o sytuacji w branży: Możliwe, że za 20 lat nie będzie miał kto opiekować się pacjentami



Pielęgniarki protestowały niedawno. Wspierał je poseł Riad Haidar

- Z sondażu przeprowadzonego wśród naszych koleżanek wynika, że w przyszłym roku wiek emerytalny osiągnie 12 osób. Możliwe, że za 20 lat nie będzie miał kto opiekować się pacjentami – mówi jedna z pielęgniarek z parczewskiego szpitala, z którą rozmawiamy o niedawnym strajku.

W Dlaczego pielęgniarki z całej Polski protestują? Agata Lipko, pielęgniarka, Przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej OZZPIP z parczewskiego szpitala: Najbardziej aktualnym powodem protestów była procedowana w ubiegłym tygodniu w Sejmie i Senacie tzw. ustawa Niedzielskiego, czyli ustawa o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych. W obecnie przyjętej formie nie gwarantuje ona stabilnych zasad wzrostu wynagrodzeń zasadniczych pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych, pomimo rażącego pogorszenia warunków pracy i płacy, trwającego od wielu miesięcy stresu, przemęczenia i wypalenia zawodowego związanego z pandemią, coraz mniejszej liczby pracujących w systemie oraz tym, że średnia wieku pielęgniarek i położnych jest coraz większa. Jesteśmy coraz starsze, jest nas coraz mniej, a obciążenie pracą wzrosło drastycznie, natomiast stro-

na rządowa dała propozycję

W Dlaczego?

- Propozycje ministra, a właściwie już uchwalona ustawa dzieli naszą grupę zawodową tylko na podstawie wykształcenia i wprowadza ogromne różnice płacowe pomiędzy tymi grupami. Oczywiście jako związek zawodowy uważamy, że osoby z tytułem magistra i specjalizacją w dziedzinie pielęgniarstwa i położnictwa powinny być wysoko gratyfikowane, ale nie możemy zapomnieć o osobach najbardziej doświadczonych zawodowo, które zdobyły tytuł na podstawie ówczesnych form kształcenia, czyli liceum medycznego i studium medycznego (uznanych również przez UE, kiedy wchodziliśmy do struktur unijnych), które stanowią najliczniejszą grupę pracujących w systemie ochrony zdrowia. Nawet przyjmując tylko wykształcenie jako czynnik warunkujący wynagrodzenie, to ustawa pomija m.in. pielęgniarki z tytułem licencjata, a posiadające specjalizację oraz z tytułem magistra w dziedzinie „mającej zastosowanie w ochronie zdrowia”.

W Waszym najważniejszym postulatem jest właśnie podwyżka wynagrodzenia. Ile zarabia przeciętnie pielęgniarka w parczewskim szpitalu?

- Zasadnicze wynagrodzenie największej grupy pielęgniarek i położnych to około 3150 złotych brutto, zaś około 20 osób z tytułem magistra i specjalizacją zarabia około 4 tysięcy

złotych. Do tego dochodzą dodatki za pracę w nocy i w święta, ale jeżeli ktoś nie ma takich dyżurów, to tyle właśnie zarabia. Przypomnijmy, że minimalne wynagrodzenie w Polsce to obecnie 2800 zł, a w przyszłym roku ma wynieść 3 tysiące zł. Porównując te wskaźniki widzimy, że zasadnicze wynagrodzenie pielęgniarki z 40-letnim stażem nadal jest u nas niewiele powyżej pensji minimalnej.

W Jaki poziom wynagrodzeń byłby dla Was satysfakcjonujący?

- Bardzo chcieliśmy, aby Sejm przyjął poprawki Senatu, który ustalił wynagrodzenia minimalne zbliżone do średniej pensji w gospodarce narodowej, czyli w tym roku 5167 zł dla pielęgniarki bez specjalizacji i tytułu licencjata. Pensja wzrastałaby wraz z poziomem wykształcenia. Taki konsensus na chwilę obecną by nas zadowalał.

- Jesteśmy coraz starsze, jest nas coraz mniej, a obciążenie pracą wzrosło drastycznie

W Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych zapowiedział strajk generalny i odejście od łóżek pacjentów. Kiedy może to nastąpić i czy będzie dotyczyć również parczewskiego szpitala?

- W tej chwili myślimy nad kierunkami działań. Zbierają się Zarządy Regionów i Zarząd Krajowy. Na pewno te gremia wypracują odpowiednie

- W naszym szpitalu grupa lekarzy z innego oddziału niż covidowy otrzymała 100 proc. wynagrodzenia, a pielęgniarki tylko za wyznaczone godziny. Pielęgniarki anestezjologiczne otrzymały dodatek w kwocie ok. 39,95 zł za miesiąc. Czujemy się poniżone i rozżalone takim traktowaniem

strategie. Chcę zaznaczyć, że w trakcie dotychczasowych protestów pacjent nigdy nie został pozostawiony sam sobie. Zawsze opieka była zapewniona. W trakcie strajku ostrzegawczego opiekę nad pacjentami sprawowały pielęgniarki oddziałowe oraz lekarze, a w oddziałach, na których zagrożone było życie pacjentów, pielęgniarki pozostały przy łóżkach.

W Wśród podnoszonych postulatów jest też wypłacanie wszystkim pielęgniarkom dodatku covidowego. Obecnie odgórne przepisy nie są jednoznaczne w tym zakresie, a dyrekcje poszczególnych placówek mogą wypłacać dodatek według własnego uznania. Czy w Parczewie udało się osiągnąć konsensus?

- Polecenie ministra zdrowia dotyczące wypłaty dodatków covidowych stanowi, że jeżeli pracownik medyczny pracował z pacjentem z podejrzeniem i zakażeniem wirusem covid, to należy mu się wypłata dodatku w wysokości 100 proc. uposażenia i w wielu szpitalach naszego województwa zostały tak wypłacone. W naszym szpitalu grupa lekarzy z innego oddziału niż covidowy otrzymała 100 proc. wynagrodzenia, a pielęgniarki

tylko za wyznaczone godziny. Pielęgniarki anestezjologiczne otrzymały dodatek w kwocie ok. 39,95 zł za miesiąc. Czujemy się poniżone i rozżalone takim traktowaniem. Daleko tu zatem do konsensusu.

W W Polsce problemem jest też średnia wieku pielęgniarek, która wynosi ponad 50 lat. Czy jest ryzyko, że za 20 lat nie będzie miał kto nas leczyć?

- Myślę, że ta perspektywa jest dużo bliższa niż 20 lat. Z sondażu przeprowadzonego wśród naszych koleżanek wynika, że już w przyszłym roku wiek emerytalny osiągnie 12 osób (jest nas wszystkich około 170). To cała obsada np. Oddziału Dziecięcego czy Oddziału Intensywnej Terapii. Pielęgniarki i położne mające około 30 lat to u nas pojedyncze osoby. Nawet jak przyjdą, to po pewnym czasie składają wypowiedzenia i szukają pracy lepiej płatnej i mniej obciążającej. Wspierają nas koleżanki emerytki, ale to jest tylko „plaster na niegójącą się ranę”. Nie zabezpiecza przyszłości.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Dwulatka wypadła przez okno

15 czerwca w Poniatowej dziecko upadło na ziemię z wysokości trzeciego piętra. Śmigłowcem zostało przetransportowane do szpitala w Lublinie.

- Ustalamy okoliczności tego nieszczęśliwego wypadku oraz to, czy opieka nad malcem był sprawowana prawidłowo – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Wiadomo, że dwuletnią córką opiekowała się matka, która w innym pomieszczeniu wykonywała prace domowe. I że była trzeźwa. Dziecko wykorzystując chwilową nieuwagę matki wspięło się na parapet, otworzyło okno i wypadło.

- Było przytomne. Z obrażeniami ciała zostało zabrane śmigłowcem do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo – dodaje.

AC

Niedoszła samobójczyni uratowana

21-latkę skoczyła z mostu na Wiśle. Z licznymi obrażeniami trafiła do szpitala.

W nocy ze środy na czwartek (z 16 na 17 czerwca), około godz. 3.00 służby ratunkowe dostały zgłoszenie, z którego wynikało, że ze starego mostu na Wiśle zeskoczyła młoda kobieta. Wkrótce w okolicy ul. Piłsudskiego pojawiła się policja, pogotowie i dwa zastępy straży pożarnej (w tym z łodzią).

Jeden udał się na most, aby rozpoznać sytuację. Drugi w tym czasie w pobliskim porcie wodował łódź, którą strażacy wraz z lekarzem i ratownikiem popłynęli w stronę przeprawy.

Wkrótce okazało się, że poszkodowana znajdowała się na mieliźnie. 21-latkę wyciągnięto z wody i łodzią przetransportowano do portu, gdzie czekała karetka pogotowia. Niedoszła samobójczyni z poważnymi obrażeniami ciała trafiła do szpitala w Lublinie. Jak informuje policja, jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Marta Pietroni

Zaatakował na ulicy nożem. Krzyczał: „Zabiję cię! Łeb ci upier..”

- Chciałem odejść, ale dogonił mnie i zaczął dziobać nożem - opowiadał w sądzie zaatakowany przez Tomasza G. przy ul. Słowackiego w Lubartowie.

Nie przyznał się i zamilkł

Do zdarzenia doszło 6 grudnia ub.r. obok sklepu spożywczego przy ul. Słowackiego. Z ustaleń śledczych wynika, że Tomasz G. zaatakował nożem innego mieszkańca Lubartowa, zadając mu kilka ciosów w brzuch, plecy i okolice klatki piersiowej. Pokrzywdzony zdołał uciec, a pomocy udzielili mu wezwani na miejsce zdarzenia przedstawiciele służb. Z kilkoma ranami kłutymi trafił do szpitala, gdzie lekarze udzielili mu niezbędnej pomocy. Szpital opuścił po tygodniu.

W miniony czwartek, 17 czerwca, oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw Sądu Okręgowego w Lublinie z aresztu, był skuty w kajdanki i pilnowany przez dwóch policjantów.

Prokuratura oskarża go o to, że działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia pokrzywdzonego, ale nie osiągnął zamierzonego celu, bo zaatakowany mężczyzna otrzymał pomoc medyczną. Tomasz G. nie przyznał się do zarzuconego mu czynu i odmówił odpowiadania na pytania sądu i prokuratora.

W przeszłości był już karany.



Oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw Sądu Okręgowego w Lublinie z aresztu, był skuty w kajdanki i pilnowany przez dwóch policjantów. Nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu

Pokrzywdzony

- Obawiam się oskarżonego. Znam z widzenia i ze słyszenia Tomasza G., słyszałem, że jest agresywny i żeby uważać na niego

Ża usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie.

„Dogonił mnie i zaczął dziobać nożem”

Pokrzywdzony był jedną z pierwszych osób, które odpowiadały na pytania sędziów w tym procesie.

- Weszliśmy ze znajomym do

sklepu po zakupy. Oskarżony był w tym sklepie z jakąś dziewczyną. Podszedł do mnie i powiedział, że nie wyjdę z tego sklepu cały, po czym wyszedł. Zapłaciłem za zakupy i wyszedłem, on na mnie czekał. Zaczął mi ubliżać. Chciałem odejść, ale dogonił mnie i zaczął dziobać nożem. Na początku w ogóle nie wiedziałem, że on ma nóż. Jak się zorientowałem, to za-

cząłem się odsuwać. Nie potrafię odpowiedzieć, gdzie wymierzył mi pierwszy cios, to się działo za szybko. Uciekłem pod sklep, tam wezwano pogotowie. Oskarżonego już wtedy nie widziałem - opisywał całe zdarzenie 47-letni pokrzywdzony.

Do zdarzenia doszło tuż po północy. Mężczyzna, który został zaatakowany, był pod wpływem alkoholu - badanie wykazało, że miał we krwi prawie 1,5 promila.

- Na miejscu zaczęło mi się robić słabo. Policjanci, którzy przyjechali na interwencję uciskali mi rany. Byłem przytomny, gdy przewieziono mnie do szpitala, póź-

niej podano mi leki. Ze szpitala wyszedłem na własne życzenie po tygodniu - relacjonował pokrzywdzony. - Pracuję fizycznie, więc te rany uniemożliwiły mi pracę na dwa miesiące. Zresztą do tej pory odczuwam skutki tego ataku, jak coś dźwignę, to mnie boli - przyznał w sądzie.

O co poszło?

Jaki był motyw ataku? Odpowiedź na to pytanie próbują znaleźć sędziowie. Z wyjaśnień złożonych przez pokrzywdzonego wynika, że chodziło o jego zeznania w innej sprawie karnej, dotyczącej znajomej napastnika.

- Dostałem za M., bo rzekomo obciążylem ją zeznaniami w innej sprawie. Powiedział mi to oskarżony, gdy mnie zaatakował - przyznał pokrzywdzony, odpowiadając na pytanie sądu, ale podkreślał, że kobieta oskarża go o to niesłusznie.

W czasie śledztwa pokrzywdzony wskazywał, że Tomasz G. atakował w taki sposób, by go zabić. „Zabiję cię! Łeb ci upier..” miał krzyżeć w jego stronę napastnik podczas ataku - wynika z zeznań pokrzywdzonego. Większych obrażeń udało mu się uniknąć, bo - jego zdaniem - uchylał się od ciosów i miał na sobie dwie kurtki.

- Obawiam się oskarżonego. Znam z widzenia i ze słyszenia Tomasza G., słyszałem, że jest agresywny i żeby uważać na niego. Przed tym zdarzeniem już ktoś

dzwonił do mojej siostry, żebym na deptak nie przychodził, bo mnie zaj... - powiedział w czwartek w sądzie 49-latek. - Domyśliłem się, że oskarżony jest z M., ona podpuszczała różni osoby na mnie. Szczałem o co chodzi. Ona do tej pory się tak zachowuje - dodał.

Jak blisko było do tragedii?

Biegły z zakresu medycyny sądowej wyjaśniał na czwartkowej rozprawie, jakie skutki mogły mieć rany, które odniósł pokrzywdzony.

- Nie było cech niewydolności krążeniowo-oddechowej i innych ostrych zaburzeń układów podtrzymujących najważniejsze funkcje życiowe, gdy pacjent został przywieziony do szpitala - wyjaśniał biegły. - Nie były uszkodzone większe naczynia krwionośne, np. tętnicze - dodał.

Nie odnaleziono noża, którym Tomasz G. miał zadawać ciosy pokrzywdzonemu. Biegły nie są w stanie ustalić, jaką długość mogło mieć ostrze, bo lekarze nie zmierzili głębokości ran.

Czy jeśli 49-latek nie otrzymałby pomocy lekarskiej, mogłoby to się skończyć jego zgonem? - pytał sędzia Artur Majsak. Biegły nie potrafił jednoznacznie odpowiedzieć.

Dominik Smagała

Rolnik twierdzi, że nie produkuje śmieci. Nie chce płacić opłaty śmieciowej

Krzysztof Cichodz z Siemaszki Drugie pod Łukowem twierdzi, że zna sposoby jak być eko. I przez to ma prawo do tego, żeby nie płacić za śmieci.

- Dostałem pismo z Urzędu Wojewódzkiego z informacją, że Rada Gminy może mnie zwolnić z opłaty śmieciowej na jakiś czas - mówi 66-latek. Oповіда, że zna sposoby jak nie produkować śmieci. - Nie wystawiam worków - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków.

W tej gminie miesięczna opłata śmieciowa to 14 zł od osoby. Pan Krzysztof mieszka z żoną. Powadzi gospodarstwo rolne specjalizujące się w pro-



- Nie wystawiam worków i nie powinienem płacić za śmieci - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków Krzysztof Cichosz

dukcji ziemniaków.

Cichosz zażądał od łukowskiego samorządu gminnego zwolnienia z opłaty śmieciowej, Twierdzi, że nie produkuje odpadów. Co więc z nimi robi?

Po pierwsze plastik, bo tego

teoretycznie „tworzymy” najwięcej. - A ile taki emeryt może zużyć - mówi Cichosz. Wyjaśnia od razu, że to co zbiera oddaje do firm utylizacyjnych. Papier?

- Oddaję do skupu i dostaję papier toaletowy - wyjaśnia.

Szkło? Rolnik mówi, że robi tzw. stłuczkę. Roztłuczone butelki zbiera w beczkę, a później wykorzystuje do prac budowlanych w gospodarstwie. - Jak wylewam posadzkę, czy kładę kostkę to daję do podsyp-



Mariusz Osiak

wójt gm. Łuków

- Ustawa śmieciowa nie jest może idealna, ale słusznie zakłada, że każdy produkuje śmieci

ki - wyjaśnia. Trawy i liści też nie oddaje. Rolnik ma kury na wolnym wybiegu. - Miską zupy, czy reszkami z obiadu też nie pogardzą i psy - tłumaczy. Liście? Pokazuje, że składowane są w starej oborze. - Kompost wywożę na pole i orzę - tłumaczy Cichosz.

Wójt Mariusz Osiak, tłumaczy, że nie może zwolnić mieszkańca z opłaty śmieciowej. - Robimy to w przypadku trudnych sytuacji życiowych - wyjaśnia gospodarz gminy Łuków.

Jego zdaniem w tym przypadku nie ma o tym mowy.

- Ustawa śmieciowa nie jest może idealna, ale słusznie zakłada, że każdy produkuje śmieci. Są głosy, że może jedni produkują mniej inni więcej, ale jednak wszyscy produkują. Powszechność opłaty śmieciowej jest dobra - kończy Mariusz Osiak.

- Ja nie wystawiam worków - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków Krzysztof Cichosz

Łukasz Prusak

Jadłem to wszystko, czego doktorzy po prostu zabraniali...

Antoni Abramik przeżył wiek.

Cudem uniknął śmierci w pacyfikacji Jam

POWIAT LUBARTOWSKI: Stulątek na urodziny od rodziny dostał między innymi nowy telewizor, a od burmistrza Ostrowa Lubelskiego elektryczną golarkę, która, jak przyznaje z uśmiechem, bardzo mu się przydaje.

Huczny jubileusz swoich setnych (!) urodzin Antoni Abramik z Jam k. Ostrowa Lubelskiego obchodził 20 maja. Jubilatowi w tej ważnej chwili towarzyszyła najbliższa rodzina. W imieniu całej społeczności gminy życzenia złożyła mu także delegacja samorządu i Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim, z burmistrzem Józefem Gruszczykiem na czele.

„Ta pamięć to już mi mocno ucieka...”

Mimo tak pięknego wieku pan Antoni cieszy się wciąż dość dobrym zdrowiem i niczego sobie pamięcią, choć sam twierdzi, że tak „różowo” wcale nie jest.

- To, co było dawniej - to pamiętam, a tego, co działo się wczoraj, to już nie bardzo, nie bardzo... Ta pamięć to już mi mocno ucieka... - zamyśla się nasz Stulątek. - Co raz czegoś zapominam. Zapomniałem, z kim wczoraj rozmawiałem, jak się nazywa, a przecież to sąsiad i znamy się od dawna. Albo tego, co jadłem na kolację... - uśmiecha się do swoich myśli.

Pan Antoni przez całe swoje życie prowadził wspólnie z żoną gospodarstwo rolne i pracował dla Spółdzielni Rękodzieła Ludowego „Wikliniarka” w Lublinie. Na pytanie, jak się czuje w tak słusznym wieku, odpowiada z uśmiechem:

- Właśnie o to chodzi, że to boli - śmieje się. - Mam zwyrodnienia w barku. Pojechałem do doktora, badał, rękę wykręcał, ból niesamowity. I mówi: Panie, trzeba ćwiczyć. A jak tu ćwiczyć, jak to boli? - pytam się. Czasem nie mogę w nocy spać, proszki się weźmie od bólu, trochę przechodzi. Tak samo nogi - nie pozwalają zasnąć, nie dają już tak wiele chodząc. Przez sen czasem czuje ból i tylko kręcę się, szukam odpowiedniej pozycji - dodaje.

Uniknął śmierci w pacyfikacji

Antoni Abramik urodził się w Jamach 20 maja 1921 roku.

To syn Ludwika i Marianny z domu Kotus. Od urodzenia mieszkał w Jamach wraz z rodzicami i braćmi. Ma ich dwóch - Edwarda i Piotra. Przed wojną ukończył Szkołę Podstawową w Ostrowie Lubelskim. Gdy wybuchła II wojna światowa, miał 18 lat, pomagał ojcu w gospodarstwie. Wzięty na roboty do Niemiec, zdołał uciec z kolegą - dzięki pomocy pracownika kolei. To zaważyło na losach ojca, którego aresztowano i więziono na Majdanku. Po interwencji ówczesnego burmistrza Ostrowa Lubelskiego został zwolniony i wrócił do domu.

Z rozległego zbioru wspomnień z tego okresu w pamięci stulątka dominują pamiętne wydarzenia z 8 marca 1944 roku. Wieś w wyniku niemieckiego ataku została wówczas spalona, a miejscowa ludność masowo mordowana. Ogółem w pacyfikacji Jam zginęły 152 osoby, wśród nich było 31 dzieci. Najmłodsza ofiara, Janina Szkuat, miała zaledwie sześć miesięcy. Pan Antoni stracił ukochanego ojca.

- Nie było mnie we wsi podczas pacyfikacji, ojciec nakazał: „Uciekaj synu do Zabiela, ja zostanę - pamięta stulątek. Z polecenia ojca przebywał w pobliskiej wsi. Tam dowiedział się o tragedii Jam. Po spaleniu wrócił w rodzinne strony. Pochował zamordowanego ojca i otoczył opieką matkę oraz nieletnich braci. Zaczął starać się o odbudowę domu.

- Dostałem przydział od gminy w Ostrowie Lubelskim na kawałek domu i z tego materiału postawiłem na zgłiszczach dawnego gospodarstwa drewniany dom i stodołę. Podmurówkę zrobił mi murarz z Ostrowa, ja zająłem się pracami ciesielskimi. Na Boże Narodzenie 1944 roku udało się i wróciliśmy z rodziną z powrotem do Jam, do naszego domu - wzrusza się Jubilat.

Dom, w którym obecnie mieszka, stanął w 1948 roku, po ślubie z żoną Antoniną.

„Wspólnie z chłopakami ze wsi budowaliśmy pierwszą remizę”

Jeszcze przed wojną wspólnie z kolegami podjął się budowy remizy.

- Miałem może 16 lat, jak wspólnie z chłopakami ze wsi zbudowaliśmy pierwszą remizę. Pomogłem, bo umiałem trochę ciesielskie roboty. Prezes dał drzewo ze swojego lasu i sta-



Antoni Abramik urodził się w Jamach 20 maja 1921 roku. Syn Ludwika i Marianny z domu Kotus



Pan Antoni przed laty



Antonina i Antoni Abramikowie ożywają się przy odległych wspomnieniach z młodości, których upływający czas nie zdołał zatrzeć w ich pamięci



Małżeństwo Abramików przed laty

nał taki drewniany budynek. Po pacyfikacji trzeba było od nowa rozpocząć budowę, bo tamten uległ spaleni. I podobnie - ludzie dali trochę drzewa i odbudowaliśmy siedzibę straży, żeby mieli gdzie trzymać sprzęt. Po latach dzięki wsparciu PSP w Lubartowie wzięliśmy się za budowę murowanej remizy, tej, co stoi obecnie.

Po zakończeniu wojny, w 1945 roku, stulątek z sukcesem starał się o powołanie jednostki OSP w Jamach. Wiele lat pełnił służbę w OSP, był członkiem zarządu, sprawował funkcję skarbnika oraz przewodniczącego komisji rewizyjnej. Za swoją działalność otrzymał liczne odznaczenia. Przyczynił się do wybudowania obecnej remizy.

Dzieło życia - Kaplica-Mauzoleum w Jamach

Odpowiadając na inicjatywę Kazimierza Wolskiego, pan An-

toni włączył się także w dzieło budowy Kaplicy - Mauzoleum w Jamach upamiętniającej pacyfikację Niemiec z marca 1944 roku.

- Zaangażowałem się i do końca walczyłem o budowę naszej Kaplicy, przez kilka lat, aż do jej ukończenia. Dużo pomagałem, ale to nie tylko moja zasługa, że powstała ta kaplica - zaznacza skromnie. - Pierwszego projektu nie zaakceptowała nam Kuria, dopiero drugi projekt wykonany przez górala został przyjęty. Przez pięć lat zbieraliśmy pieniądze na budowę, przekonywaliśmy ludzi, bo nie wszyscy chcieli dawać składki, trzeba było trochę „wychodzić”. Jeździłem po parafiach sąsiednich, żeby zebrać parę groszy, byłem w radzie spółdzielczej GS „SCH” w Ostrowie Lubelskim tyle lat, podniosłem głos, żeby spółdzielnia pomogła. I pomogli, na materiał dawali, ludzie też dawali, a prace budowlane - kto

co mógł, wykonywał. Bywały i chwile zwątpienia. - Po co wam ta kaplica w Jamach, jak blisko jest kościół w Ostrowie? Ten fundament to wam zgnije! - I takie głosy słyszeliśmy - wspomina pan Antoni.

A jaka jest recepta na długowieczność według dziarskiego stulątka?

- To jest trudne pytanie, nie jedna osoba mi już zadawała takie pytanie. Trudno mi wytłumaczyć, nie wiem po prostu - kłopotce się senior. - Tłuszcz to mogłem wieprzowy pić i nieraz piłem przy przeziębieniu jako lek. Mogłem mleka się potem napić, a przecież to jedno z drugim nie idzie. A trudno powiedzieć, czy to miało wpływ. Jadłem to wszystko, czego doktorzy po prostu zabraniali - stwierdza pan Antoni.

Apetyt u seniora jest, ale głównie na życie. Jedzenie nie

stanowi już bowiem dla niego pokusy i nie potrafi powiedzieć, co najbardziej lubi. Smakuje mu kuchnia bratanicy Joli.

- Nie mam w ogóle apetytu, ale jak Jola ugotuje, to zjem i dobrze. Lubiłem kiedyś tłuste potrawy - boczek, słoninę to mogłem jeść nieraz i zmarznątą, taka była u nas w domu - pamięta. Zmarznąta, twarda, ukroiłem kawałek z chlebem i tak jadłem. Teraz już staram się tłusto nie jeść, nie chcę mieć problemów z żołądkiem. Owoce uwielbiałem, wprost żyłem owocami, ale i to się zmieniło. Truskawki świeże ostatnio jadłem, jakoś też nie bardzo już ten smak mają, co kiedyś. Papierosów nigdy nie paliłem, alkohol okazynie, a nieraz to trochę i za dużo było! Ale teraz to już nie... - zarzeka się, śmiejąc, stulątek.

W następnym numerze relacja Antoniego Abramika - świadka pacyfikacji Jam.

MS

Mistrzostwa Polski w poszukiwaniu czterolistnych koniczynek. „Trzeba trenować jak w każdej dyscyplinie”

Na zawody w poszukiwaniu czterolistnej koniczynki zapraszają społecznicy z Cichostowa. Impreza jest planowana na początku lipca. – Jak ktoś się skoncentruje, to na pewno znajdzie roślinkę – zapewniają organizatorzy.

Poszukiwacze czterolistnych koniczynek spotkają się na mistrzostwach Polski w Cichostowie w sobotę, 3 lipca. Zawody odbędą się po raz dwunasty. Po rozpoczęciu „meczu” przez sędziego zawodnicy wyjdą na łąkę w poszukiwaniu tych rzadkich roślinek.

– Szukanie zajmuje niektórym osobom godzinę, a wytrawnym poszukiwaczom – pięć minut, wszystko zależy od bystrości oka. Trzeba trenować jak we wszystkich konkurencjach sportowych, raczej nie da się „przyjść z marszu” i znaleźć koniczynkę.

Co się stanie, jeśli żaden z zawodników nie znajdzie czterolistnej koniczynki? – Jeszcze się tak nie zdarzyło. Jeśli ktoś się skupi, to na pewno sobie poradzi z wyznaczonym zadaniem. Na przykład moje



Ewa Dąbrowska
współorganizator wydarzenia:

Szukanie zajmuje niektórym osobom godzinę, a wytrawnym poszukiwaczom – pięć minut, wszystko zależy od bystrości oka. Trzeba trenować jak we wszystkich konkurencjach sportowych, raczej nie da się „przyjść z marszu” i znaleźć koniczynkę.

6-letnie dziecko znalazło niedawno nawet sześciolistną koniczynkę – zdradziła Dąbrowska.

W mistrzostwach najczęściej biorą udział okoliczni „zawodnicy”, ale czasem przyjeżdżają również goście z innych części Polski.

– Mielśmy np. zawodnika z Grójca w województwie mazowieckim. Zresztą o naszej zabawie wspominała kiedyś nawet Radiowa Trójka. Zrywanie czterolistnej koniczynki było podane jako przykład jednej z bardziej oryginalnych

„dyscyplin sportowych” – wspomina Dąbrowska i dodaje, że dla zwycięzców przewidziane są upominki.

Mistrzostwa zostaną zorganizowane w Koziej Zagrodzie, czyli miejscu, które Ewa Dąbrowska założyła 13 lat temu wraz ze swoim mężem – Konradem, wprowadzając się do Cichostowa. W Koziej Zagrodzie znajduje się m.in. spichlerz, w którym za darmo mogą przenocować odwiedzający miejscowość goście.

W mistrzostwach mogą wystartować wszystkie chętne osoby, które uiszczą opłatę startową (dane kontaktowe organizatorów można znaleźć, wchodząc na profil facebookowy „Koziej Zagrody”). Osoby nieletnie muszą mieć pisemną zgodę od opiekunów prawnych i dołączyć ją do karty zgłoszeniowej. – Finał mistrzostw stoi zawsze na wysokim poziomie, więc talent i umiejętności są niezbędne – dodaje nieco żartobliwie Konrad Dąbrowski.

W tym roku, oprócz finału, organizatorzy przewidują inne atrakcje. – Planujemy ściągnąć „gwiazdę muzyczną światowego formatu”. Będzie to znany duet Teściowa Śpiewa. Przed nami niecodzienne wydarzenie – zapowiada K. Dąbrowski.

Grzegorz Rekiel

Międzyrzeczka geościeżka czeka na odkrywców

„Międzyrzec wczoraj i dziś” to specjalna geościeżka, która kryje mnóstwo ciekawostek o mieście. Trasa jest już dostępna.

Geocaching to rodzaj gry terenowej, która powstała blisko 20 lat temu w USA wraz ze spopularyzowaniem odbiorników GPS. Chodzi o odnajdywanie umieszczonych na całym świecie skrytek (keszy). Te zaś, ukrywane są przez innych uczestników zabawy, zazwyczaj bardziej doświadczonych.

– To jak poszukiwanie skarbów. Tyle że same skarby nie są cenne. Bardziej od wzbogacenia się, chodzi tu o satysfakcję ze znalezienia skrytki. Ale nie tylko – mówi Rafał Frąckiewicz, pracownik Urzędu Miasta i autor miejskiej geościeżki.

Poszukiwacze nie powinni rzucać się w oczy, aby nie ujawniać skrytek postronnym osobom,

które mogą je zniszczyć. – Zalecane jest przemierzanie ścieżki od początku do końca, według numeracji kolejnych skrytek. Trasa została tak opracowana, że dobrze zorganizowane osoby, przy okazji będą mogły znaleźć także kesze z innej geościeżki, którą oczywiście też polecamy – czytamy na stronie Urzędu Miasta w Międzyrzecu Podlaskim

Skrzyneczki nie są umieszczone według współrzędnych na mapie – są ułożone w kształcie herbu Międzyrzecza Podlaskiego. Aby je odnaleźć, należy rozwiązać proste zadania. W każdej książce wpisów (logbooku) znajdują się zapisane cyfry oraz litery, które tworzą hasło. Trzeba je spisać dokładnie – będzie to potrzebne do odnalezienia skrzynki finałowej, w której czekają certyfikaty dla trzech pierwszych znalazców oraz mnóstwo gadżetów miejskich na wymianę.

Nie można zabierać skrytek. Po wpisaniu się do logbooka trzeba schować kesza dokładnie tak jak go znaleziono.

W rozwikłaniu zagadek będą pomocne teksty, które są dołączone do każdej zagadki.

– Ważne są umiejętności czytania ze zrozumieniem, logicznego myślenia oraz szukania informacji w terenie i w Internecie. Z kolei dobre oko i baczne obserwowanie otoczenia pomogą w odnalezieniu samych skrytek – podpowiada Frąckiewicz.

Aby wziąć udział w zabawie, trzeba założyć konto na stronie: www.opencaching.pl. Przydatna może być np. aplikacja c:geo. Można się wcześniej zapoznać z zasadami oraz regulaminem, który znajduje się na: <https://wiki.opencaching.pl/>.

(McM)

Podziel się swoim przepisem

Pani Władysława wygrywa pobyt w Krainie Rumianku

Miło nam ogłosić, że główną nagrodę w konkursie „Podziel się swoim przepisem” otrzymuje pani Władysława Pawlik z Łukowa za przepis na Stir-fry z kaszą. Gratulujemy! Nadal zachęcamy do wysyłania przepisów, te najlepsze będziemy nagradzać kosmetykami.

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podemwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258



NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Stir-fry z kaszą gryczaną (Władysława Pawlik, Łuków)

Składniki:

1 szklanka ugotowanej lub prażonej kaszy gryczanej
4 łyżki pestek słonecznika
1 łyżka oleju ze stoika z suszonymi pomidorami
4 łyżki pokrojonej w kosteczkę cebuli
2 ząbki czosnku
szczypta suszonego oregano
6 kawałków suszonych pomidorów
2 łyżki posiekanej natki pietruszki
garść szpinaku
ok. 80 g sera feta

Przygotowanie:

1. Ugotować lub uprażyć kaszę gryczaną, wyłożyć na większy talerz lub tacę, ostudzić (można przygotować wcześniej). Na patelni delikatnie podsmażyć pestki słonecznika, następnie wlać oliwę i zeszklić cebulę, pod koniec dodać starty czosnek, lekko zrumienić.
2. Dodać kaszę gryczaną i suszone oregano i smażyć co chwilę mieszając przez ok. 2-3 minuty, doprawić solą i pieprzem.
3. Dodać pokrojone suszone pomidory i natkę pietruszki i smażyć przez 1 minutę. Dodać opłukany i osuszony szpinak i mieszać podgrzewając, aż szpinak zmięknie. Odstawić z ognia i posypać fetą



MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA



ADA MARTYCHEWICZ
13 miesięcy, Marianówka



KRZYSZ PIOŚ
2 miesiące, Milanów

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wysyłaj:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



ŁATEK
Właścicielka: Alina Wiejak, Żerdź



MRUCIA
Właścicielka: Magdalena Ślepaczuk, Albertów



KICEK
Właściciel: Jakub Bartosiewicz, Łuków

Sto dziewięćdziesiąt lat temu stoczono bitwę pod Łysobykami

Kilka tygodni po bitwie dowódców powieszono na latarniach

Lina, na której wściekły lud Warszawy chciał powiesić generała Jankowskiego, zrywała się dwa razy. Dopiero przy trzeciej latarni udało się odebrać życie człowiekowi, który odpowiadał za zmarnowaną szansę na zwycięstwo nad korpusem Rudigera. Wiele wskazuje, że nie był jednak zdrajcą - był po prostu kompletnym nieudacznikiem. Razem z nim wyciągnięto z więzienia na Zamku i powieszono jego szwagra, generała Bukowskiego.

Wojna polsko-rosyjska wiosną 831 roku szła po prostu niemiarko. Moskale weszli do Polski w lutym. Generał Jan Skrzynecki paraliżował odważne plany układane przez Ignacego Prądzyńskiego, po cichu paktował z wrogiem, zwycięstwa pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiem nie wywoływały w nim euforii, zupełnie nie wierzył w końcowy sukces. Nawet informacje o epidemii dziesiątkujących rosyjskie wojsko nie nakłoniły go do odważniejszych działań, marnował dzień po dniu i tydzień po tygodniu, co doprowadziło do przegranej kluczowej dla losów kampanii - w bitwie pod Ostrołęką, 26 maja. W sierpniu Skrzynecki odszedł ze stanowiska. Uczynił to po cichu i w niesławie.

Próby odbicia Lubelszczyzny

Wczesnym latem na wschodzie Polski trwał kontredans między oddziałami rosyjskimi a polskimi. W połowie kwietnia korpus generała Sierawskiego został rozbity przez Kreutza pod Wronowem i Kazimierzem, po czym wycofał się za Wisłę. W maju wyruszyła ekspedycja dowodzona przez generała Wojciecha Chrzanowskiego, szefa sztabu i jednego z najzdolniejszych polskich dowódców epoki. Z pięciotysięcznym oddziałem pospieszył na - spóźnioną skądiną, o czym wyruszając nie wiedział, pomoc Dwernickiemu, który pod Zamościem przekroczył granicę z Austrią. Wcześniej jednak pod Firlejem udało się pobić Rosjan, a w Lubartowie wymknąć się przeważającym siłom wroga.



Na miejscu bitwy, w lesie, około 2 km od Przytoczna, znajduje się pomnik ustawiony być może na mogile. Wcześniej był tu drewniany krzyż

Rosjanie, kiedy zorientowali się, że walczą przeciw silniejszemu przeciwnikowi, natychmiast wycofali się z pola bitwy

Takich trzech to nie ma ani jednego

Kolejną wyprawę powierzono trzem dowódcom - włoskiemu obywateliowi Girolamo Ramorino, Antoniemu Jankowskiemu i Ludwikowi Bukowskiemu. Obaj Polacy byli to niegdyś dzielni oficerowie, obaj wielokrotnie odznaczani w czasie wojen napoleońskich. W tym czasie jednak już koło pięćdziesiątki - co na tamte lata było wiekiem dość zaawansowanym - i słabego zdrowia. Po raz pierwszy dowodzili w polu całym korpusem. Z Lublina wyruszył zaś generał Fiodor Rudiger, doświadczony rosyjski dowódca, również weteran wojen napoleońskich. Jedni o drugich nie wiedzieli zbyt wiele i na miejscu starcia w rejonie dzisiejszych Jeziorzan i Budziska co chwilę ktoś był zaskakiwany czyjaś obecnością, bądź jej brakiem. Dotyczyło to nie tylko armii wrogich - 18 i 19 czerwca polskie oddziały nie wiedziały też przeważnie, gdzie są i co robią ich towarzysze broni.

Manewry po omacku

Plan Polaków zakładał, że 19 czerwca Jankowski połączy się z Ramorino pod Kockiem i razem uderzą na Rudigera. Wspomagać miał

ich Chrzanowski, który jednak był w tym czasie w Zamościu i wydaje się, że nie był świadom oczekiwań.

17 czerwca Jankowski stanął więc w Osinach (dziś gmina Żyrzyn), Ramorino zaś w Sobieszynie. Mimo że to niecałe 20 kilometrów, dowódcy nie wiedzieli o sobie, nie ustalili żadnego wspólnego planu. Rudiger tegoż dnia wyruszył z Lublina. Myślał, że idzie tylko przeciw Ramorino, nie wiedział o Jankowskim. Pakował się po prostu w kłopoty. Dzień później podjął marsz na Przytoczną - do skrzyżowania dróg z Kocka i Adamowa pod Łysobyki. Miał w tym momencie przed sobą dwa polskie korpusy, a za plecami - będący w polskich rękach Kock. Tu jednak zaczął manewrować Jankowski. Najpierw wysłał silny oddział pod kierunkiem generała Karola Turno przez Wołę Gułowską w kierunku na Budziska z poleceniem skrętu na południe i zaatakowania wroga. Sam zaplanował marsz na Serokomlę. Po Ramorino oczekiwał, że wesprze skrzydło Turno. Tyle że Ramorino tego po prostu nie wiedział. Po pierwszym kontakcie z wrogiem, nie będąc pewnym co do jego sił, nakazał wycofanie się, i to daleko, do Okrzei. Na domiar złego Jankowski podzielił nawet własne siły, odsyłając część kawalerii do osłony Kocka, który w gruncie rzeczy, o ile w ogóle był atakowany, o tyle żadnego znaczenia strategicznego w tym momencie nie miał. Poszedł tam Bukowski, nie doszedł, utknął pod Rudą, tracąc po drodze część artylerii i pułkową kasę. Każda z kucharek obozowych po przebraniu w mundur, albo i bez, poradziłaby sobie lepiej. Stara napoleońska nauka

„proszę maszerować w kierunku, z którego dobiega huk armat” poszła w las.

Turno czekał na odsiecz

A dzielny generał Turno w tym czasie od pięciu godzin bił się pod Budziskami z głównymi siłami Rudigera! Przeciw trzykrotnie silniejszemu wrogowi (pięć batalionów, siedem szwadronów i osiem dział, czyli około 3 tys. ludzi, przeciw 12 batalionom, 21 szwadronom i 24 działom!) atakował wściekle! Był przy tym oczywiście przekonany, że jego rolą jest związanie wroga walką do czasu, kiedy z dwóch stron spadną na niego jak dwa jastrzębie Ramorino i Jankowski. Ale na razie to on musiał bić się na dwa fronty: od Przytoczna następował Rudiger, od wschodu obchodził go zaś na czelu 2,5 tysiąca ludzi generał Dawidow. Rosjanie manewrowali tak śmiało, bo do tej pory nie byli świadomi, że oprócz idącego od Okrzei Ramorino, w okolicy jest jeszcze Jankowski, który mając odrobinę oleju w głowie, może ich zamknąć w saku. Gdyby Rudiger miał świadomość prawdziwego stanu rzeczy, z pewnością nie przyszedłby mu do głowy cokolwiek innego niż szybki odwrót. On ciągle był w matni! Stan ten trwał do około godziny ósmej rano: wtedy Rosjanie przesłuchali polskich jeńców i mimo przewagi taktycznej na polu bitwy, natychmiast zaczęli się wycofywać, obawiając się, że polski dowódca zorientuje się w sytuacji. Niestety Jankowski nic nie rozumiał: nakazał Turno i Ramorino koncentrację w Woli Gułowskiej. Szansa na

Po bitwie grzmiał Kurier Polski:

Któż z ludzi, najprostsze o rzeczy mających wyobrażenie pojmie, dlaczego gen. Jankowski porozdzielał całe swoje tak znaczne siły, na drobne oddziały; dlaczego całą zapasową amunicję i kasę zostawił na los o pół mili od pola bitwy, bez najmniejszej straży; dlaczego szwagier generała Jankowskiego, Bukowski, nie pospieszył na pomoc generałowi Turno, który w tym dniu pamiętnym okrył się sławą, i z kilkakrotnie mniejszą siłą wstrzymał zwycięsko przerażonego nieprzyjaciela; dlaczego generał Jankowski nie pospieszył do punktu walki; dlaczego nie dobywszy pałasza, nie dawszy jednego strzału, po kilkakrotnie powtórzonych rozkazami, zmusił generał Turno do odwrotu?... Dlaczego potem z całymi siłami cofnął się ku Warszawie?... Te pytania muszą być rozwiązane, jasno i dokładnie, w obliczu narodu, w obliczu całego świata. Od początku terazniejszej krwawej wojny, pierwszy raz oręż polski nie zdobył tak łatwego i stanowczego zwycięstwa. Porobiono gwałtowne marsze, pochwycono nieprzyjaciela i puszczono bezkarnie.

Pod Łysobykami, czyli gdzie?

Określenie starcia i wszystkich manewrów „kampania łysobycka” na trwałe przyjęło się w piśmiennictwie, mimo że zasadnicza część bitwy rozegrała się między Budziskami a Przytocznem

unicestwienie armii rosyjskiej została zaprzepaszczone, strata 300 ludzi poniesiona przez oddział Turny okazała się daremna. Pod naciskiem Skrzyneckiego Zdecydowano o odwrocie na zachód, obawiając się, że Moskałe przekroczą Wisłę. Co rozsądniejszym oficerom opadły ręce.

Zdrada, czy głupota

O jakości dowodzenia niech świadczy fakt, że Bukowski dzień później dostał awans na generała brygady. Dopiero po tygodniu do ogólnej świadomości doszło, co wydarzyło się między Przytocznem, Budziskami, Kockiem i Wołą Gułowską. Zrodziło się wręcz pytanie: czy dowodził nieudacznik, czy po prostu sabotażysta i dywersant. Odpowiedzialny za całą wyprawę i nominację personalną Skrzynecki jak zwykle się wykręcał od odpowiedzialności. Do czasu definitywnego rozstrzygnięcia Jankowskiego zamknięto w więzieniu na Zamku Królewskim w Warszawie, razem z nim Bukowskiego - traktowanego ich razem, byli szwagrami.

Generałowie na latarniach

15 sierpnia w Warszawie doszło do zamieszek. Ucieczka Skrzyn-

Łysobyki, czyli Jeziorzany

Początkową nazwą ośrodka było Przetoczno - pod taką nazwą lokowano miasto w 1498 roku. W 1564 funkcjonuje już nazwa łysobyki. Miejscowość traci prawa miejskie w 1869, w 1965 roku zmienia nazwę na Jeziorzany. Dokonało się wtedy kilka podobnych zmian: Chlewnia zmieniła nazwę na Chlebia a Dziurka na Międzygórze

kiego, niepomysłne wieści z frontów, radykalne wystąpienia członków Towarzystwa Patriotycznego oraz możliwość świętowania doprowadziły do wybuchu emocji społecznych i politycznych. W nocy wyciągnięto z więzienia na Zamku przetrzymywanych tam więźniów podejrzanych o zdradę i powieszono na latarniach, niektórych zakłuto bagnietami. Nikt ich specjalnie nie bronił. Sznur z Jankowskim dwa razy pękał, udało się z trzecim razem. Ciało potem włożono po ulicach i nagie wieszano na słupach. Oczywiście trudno utrzymywać, że inny rezultat, a nawet unicestwienie armii Rudigera, odmieniłoby losy wojny lub kampanii. 19 lat wcześniej Napoleon przekonał się, że nawet zajęcie Moskwy nie gwarantuje wygrania wojny lądowej z Rosją, a taką właśnie wtedy Polska prowadziła. Skala niekompetencji okazana przez polskich dowódców, ilość popełnionych błędów, zmarnowanych szans i podjętych absurdalnych decyzji nawet po 190 latach musi być uznana za wyjątkową.

Zbigniew Smółko

Na pożytek ludziom, nauce i Polsce - czemiernickie korzenie rodu Skubiszewskich (cz. II)

Krzysztof Skubiszewski pamiętał i odwiedzał Czemierniki

Maciej Skubiszewski pochodził ze zubożałej szlachty, do posady rządcy przy dworze Raczyńskich w Czemiernikach dorabiał gospodarstwem. Jego dzieci wykształcić pomógł brat, szanowany duchowny.

Każde z rodzeństwa otrzymało szansę na ukończenie szkoły wyższej. Dwóch braci zostało profesorami medycyny, trzeci, student politechniki, zmarł młodo. Siostra Janina po mężu Gorzkowska też została stomatologiem, Cecylia Abramowiczowa wyszła za rządcę majątku Raczyńskich.

Pierwszy minister wolnej Polski

Rodzina Ludwika (1886 - 1957) po I wojnie osiadła w Poznaniu. W czasie zawieruchy wojennej w 1939 wrócili do Czemiernik, potem kolejne lata spędzili w Międzyrzeczu Podlaskim, dopiero w 1944 roku wrócili do Poznania i zbudowali tam całą uczoną dynastię. Synowie nie kontynuowali lekarskiej tradycji ojca i stryja. Starszy, Krzysztof, maturę uzyskał w Białej Podlaskiej i wstąpił na Uniwersytet Poznański na prawo. Dość szybko doktoryzował się i habilitował, specjalizując

w zagadnieniach prawa międzynarodowego. Był ekspertem Solidarności i Episkopatu. Był też członkiem Polskiej Akademii Nauk. Kiedy powstał rząd Mazowieckiego, właśnie on został pierwszym niekomunistycznym ministrem spraw zagranicznych, pełnił tę funkcję także w rządach Bieleckiego, Olszewskiego i Suchockiej. To jego podpis widnieje na dokumencie, w którym Niemcy w 1990 ostatecznie uznały powojenną granicę z Polską, on również rozpoczął negocjacje dotyczące wstąpienia Polski do NATO. Otrzymał doktoraty honorowe uniwersytetów w Turynie, Gandawie, Moguncji.

Bolesne oskarżenie

W 1992 roku znalazł się na słynnej „liście Macierewicza” - w prasie ukazywały się artykuły, które przypisywały mu, że w latach 1961 - 1969 współpracował z bezpieką, przekazując jej informacje o spotkaniach ze spotykanymi za granicą Polakami, m.in. Janem Karśkim. Po odejściu z rządu pracował dla instytucji międzynarodowych, m.in. Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. W 1999 roku prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył go Orderem Orła Białego. Krzysztof Skubiszewski zmarł w lutym 2010 roku. Został po-



- Często widywałem Krzysztofa Skubiszewskiego na cmentarzu w Czemiernikach, kiedy, zwykle około Wszystkich Świętych, przyjeżdżał na rodzinne groby. Zwyczaj ten kultywował nawet, będąc już mocno starszym panem, więc musiało to dla niego być naprawdę ważne - relacjonuje nam czemiernicki historyk pan Marian Mazurek

chowany w Panteonie Wielkich Polaków w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej.

I jeszcze jeden profesor

Młodsza siostra Maria ukończyła ekonomię, brat Piotr też skłonił w swoją ścieżkę, odezwała się w nim dusza humanisty. Oczarowany wykładami

ks. Detloffa został historykiem sztuki, specjalistą od rzeźby średniowiecznej, zwłaszcza Wita Stwosza. W 1994 otrzymał doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Według informacji z artykułu p. Magdaleny Bajer jego syn z kolei ukończył we Francji matematykę i informatykę.

Zbigniew Smółko

Piotr Skubiszewski o początkach zainteresowań prawnomiędzynarodowych brata:

Spacerowaliśmy wtedy (Wielkanoc 1943 - przyp. ZS) wokół parafialnego kościoła św. Mikołaja (w Międzyrzeczu Podlaskim), a Krzysztof długo mówił mi o wojnie i położeniu Polski. Nie miałem jeszcze skończonych dwunastu lat, pasjonowałem się Galernikami Gujany Ludwika Bousсенarda i podobną literaturą przygodową, zatem nie wszystko z tego, co opowiadał, do mnie docierało. Jedno wszakże zapadło mi wówczas w pamięć: to, że Polska położona jest między dwoma wrogimi jej mocarstwami, a na jej los jako państwa obydwie te potęgi bezpośrednio oddziałują.

Izabela Cywińska, minister kultury w rządzie Mazowieckiego:

Na początku był moim adoratorem. Myślę, że on takiego słowa by właśnie użył: „adorator”. Byłam na pierwszym roku studiów. W mojej paczce był młodszy brat Krzysia i tak się poznaliśmy. Krzysz był starszy od nas o 10 lat i wydawał mi się wtedy starszym panem. Miał taki staroświecki styl, wszyscy chodzili w krótkich spodniach, a on w takich „galotach” do kolan i śmiesznej furazerce. Śmiałyśmy się z niego trochę. Kiedy mnie adorował - uciekałam. (...) Mógł służyć jako przykład tego, jak należy się zachowywać, mówić, ubierać, jakich rzeczy używać. Pióro wieczne, teczka, buty, skarpety - wszystko było wypielęgnowane i z najwyższej półki.

Premier Hanna Suchocka w artykule wspomnieniowym o Skubiszewskim:

Pamiętam go z tamtych czasów jako osobę światową, bywał wszędzie, wszędzie był znany. A zarazem - mieszkał w jednym pokoju z ciemną kuchnią, spotykałam go w sklepie na zakupach. Byliśmy sąsiadami. Mieszkał przy ul. Słowiańskiej, w takim brzydkim bloku z lat 60. - zamieszkał tam, gdy wykwaterowano go ze starego mieszkania przy ul. Dąbrowskiego. Przychodził do mnie czasem na telewizję, oglądaliśmy programy polityczne. Miał tak ciasne mieszkanie, z tak kolosalną liczbą książek, że telewizor nie zmieściłby się. (Gazeta Wyborcza 8 lutego 2010).



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Wnętrze kościoła św. Anny w Kijanach, zdjęcie z ok. 1910 roku znalezione na portalu fotopolska.eu. Świątynia pochodzi z XVIII wieku, jej najcenniejszym skarbem jest obraz Matki Boskiej Kijańskiej. Sam budynek, wielokrotnie przebudowywany, mimo że dość prosty, jednonawowy, stanowi interesujący przykład baroku. Wyposażenie z dominacją rokoka. Wewnątrz dość dużo XVIII i XIX-wiecznego malarstwa.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Chełmska

Według legendy przywieziona z Konstantynopola przez księżniczkę Annę, przy okazji ślubu z księciem Włodzimierzem w 988 roku, najpewniej jednak trafiła na Górę Chełmską z Kijowa.

Czczona przez prawosławnych, potem trafiła w ręce unitów. Król Jan Kazimierz miał ją rzekomo w obozie podczas bitwy pod Beresteczkiem.

W XIX chyba najpopularniejszą czczoną przez prawosławnych ikoną w regionie. Wywieziona z Chełma w sierpniu 1915, długo uważana za zaginioną.

Oryginał najprawdopodobniej znajduje się w muzeum w Łucku, na Górze - należącej obecnie do katolików - wystawiana jest XX-wieczna kopia (na zdjęciu).

Zbigniew Smółko



Podlasie z utrzymaniem! Po голу w 88. minucie

Tylko najwięksi optymiści wierzyli w to, że Podlasie wygra w Sieniawie. Z Sokołem zawsze się ciężko grało. Zespół Rafała Borysiuka to zrobił! Białczanie triumfowali 4:3 po голу zdobytym w 88. minucie!

Zaczęło się świetnie. W 10. minucie podanie Kamila Kocoła czubkiem buta strącił jeden z obrońców Sokoła. Piłka spadła pod nogi Macieja Wojczuka, który uderzeniem z 18 metrów dał prowadzenie. Radość trwała kilka minut. Według sędziego „Kocolek” faulował w polu karnym gracza gospodarzy i Bartłomiej Purcha uderzył z „wapna” w lewy róg bramki. - To był skandal. Karny? Jaki karny? Rywał o mały włos nie złamał nogi naszemu zawodnikowi. Sędzia widział to zupełnie inaczej - mówi Maciej Wojczuk. Za nim nasi się otrząsnęli, Łukasz Mazurek dostał z głębi pola i ładnym strzałem ponad Kasperkiem dał prowadzenie Sokołowi.

W 41. minucie białczanie mogli wrócić do gry. W polu karnym faulowany był Kocoł. Sam poszkodowany wziął odpowiedzialność na własne barki i jego uderzenie obronił bramkarz ekipy z Sieniawy. Autor 21 goli w tym sezonie dla Podlasia uderzył w sam środek bramki i golkeeper Sokoła nie miał problemów z odbiciem piłki nogą.

Kwadrańs po przerwie biało-zieloni, którzy byli wspierani przez najwierniejszych fanów, wyrównali. Z prawej strony dośrodkował Wojczuk, a głową do siatki trafił Krzysztof Salak. Dla 20-latkę to pierwsze trafienie w ekipie z Białej Podlaskiej. Nasi gracze wiedzieli, iż w tym samym czasie Orleńta prowadzą z Avią Świdnik i do utrzymania potrzebne jest zwycięstwo. W 67. minucie przegrywali! Oskar Majda z bliska głową zamknął centrę z prawej strony boiska. Nasi nie poddali się. 11 minut później wyrównał Paweł Zabielski, uderzając prawą nogą w krótki słupek po świetnej akcji lewą stroną boiska Kacpra Dmitruka. Remis nie dawał utrzymania, więc Podlasie jeszcze mocniej ruszyło do ataku. Udało się!



Szalona radość Podlasia po wywalczeniu utrzymania!

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia

Poleciały łyzy. Nie mogłem dać w „palnik”

W Gratulacje! Mało kto wierzył, że to się uda...

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas bardzo trudne spotkanie. Sokół nie zwykł przegrywać na swoim terenie. My w ostatnich starciach nie prezentowaliśmy się pozytywnie i musieliśmy triumfować w Sieniawie. Dla mnie to pierwszy taki raz, bo jako zawodnik Motoru, Orleńta, Karpat Krosno czy Podlasia nigdy tutaj nie wygrałem. Szanse były małe, ale zrobiliśmy to. Pokazaliśmy charakter. Dla taki chwil się trenuje, dla taki chwil się gra.

W Wierzyłeś do końca?

- Szczegółowo. Przecież przegrywaliśmy w końcówce 2:3. Ciężko było wierzyć, ale wtedy człowiek nie myśli, tylko daje z siebie maksimum. Nie poddaliśmy się.

W Spełniło się marzenie?

- Dokładnie. Przychodziłem do klubu w bardzo trudnym momencie. Mało kto dawał nam szanse na utrzymanie, a my to

zrobiliśmy! Po końcowym gwizdku poleciały łyzy.

W W tak trudnym momencie z wami byli kibice...

- Chcielibyśmy im wszystkim podziękować. Przejechali pół Polski, by być z nami i od początku do końca mocno nam kibicowali. Szacunek za wsparcie. Pojawili się chłopcy z mojego osiedla. Krzyczeli, bym się nie poddawał. Tak też było. Chyba fajnie się odplaciłem, bo strzeliłem dwa gole.

W Autokar wracający do Białej Podlaskiej będzie niezwykle wesoły?

- Nie odpowiadam za innych. Ja w poniedziałek mam testy na koronawirusa przed wylotem do Bułgarii. Poświętujemy, ale nie mogę dać w „palnik”. Wszedłem do szatni i nie mogłem wydusić z siebie słowa. Nawet teraz nie wiem, czy wierzę w to, co się stało.

W Czyli urlop będzie udany?

gry stworzyli sobie idealną okazję, ale uderzenie z ośmiu metrów zdołał odbić na rzut rżny Oskar Kasperk. W końcówce w pole karne Podlasia wchodził nawet bramkarz miejscowych. To nic nie dało. Ostatni gwiz-



- Oczywiście, chociaż przez kilka dni mają być tam burze i dosyć niska temperatura.

W Jeden ze znajomych szybko po meczu napisał, że to była „ustawka”...

- Nie chce mi się tego komentować. Gramy dla siebie, dla rodzin i prawdziwych kibiców. Przed spotkaniem mieliśmy miłą niespodziankę. Pojawił się film, gdzie nasi bliscy mówili, iż życzą nam powodzenia i trzymają kciuki. A ten kibic? On nie jest kibicem, ale może wpaść na trening. Chętnie się poruszamy (śmiech - przyp. red.).

dek oznaczał utrzymanie się Podlasia w III lidze. W ostatnich minutach ktoś z trybun krzychał, że spotkanie było ustawione. Głupota. Przecież Sokół, nawet remisując, zapewniłby sobie drugie miejsce.

OKIEM TRENERA



Kamil Bortoszu
asystent Borysiuka

Prezent mojemu tacie

To był thriller z happy endem. Cieszymy się z osiągniętego celu! Gdy wyrównaliśmy, wiedziałem, że będzie dobrze. Nie mieliśmy nic do stracenia i posłaliśmy za ciosem. Maciek Wojczuk ostatkiem sił wyprzedził gracza, który wszedł chwilę wcześniej na boisko i wysłaliśmy na prowadzenie w końcówce meczu. Utrzymanie dedykuję tacie Tomaszowi, który w dniu meczu kończył 53 lata, oraz wszystkim kibicom, którzy wierzyli w nas do końca!

SOKÓŁ SIENIAWA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:4 (2:1)

Bramki: Purcha 20' (k), Mazurek 21', Majda 67' - Wojczuk 10', 88', Salak 59', Zabielski 78'.

Sokół: Zając - Grasa, Drelich, Kapuściński, Lis, Purcha, Jędryas (71' Wójcik), Majda, Oziębło (71' Kasperkowicz), Hass (71' Więcek), Mazurek.

Podlasie: Kasperk - Dmitruk, Salak, Kosieradzki, Łęcki (83' Łukasiewicz), Wojczuk, Kobza (60' Mierzwiński), Andrzejuk, Zabielski, Kocoł (80' Golba), Chmielewski.

Żółte kartki: Jędryas, Lis, Wójcik - Kobza, Zabielski, Kocoł, Borysiuk (trener), Bortoszu (asystent trenera).

Sędziował: Czerwień (Kraków).

Lewart ze spadkiem i bez licencji na III ligę!

Nie tak miał wyglądać koniec sezonu w Lubartowie. Lewart targany problemami organizacyjno-finansowymi przegrał z Wisłoką Dębica i w ostatniej chwili został wyprzedzony przez Podlasie Biała Podlaska i radzyńskie Orleńta.

- Wisłoka okazała się skuteczniejsza. Obie ekipy miały swoje szanse. My przykładowo

strzeliliśmy w słupek za sprawą Marcina Świecha z rzutu wolnego. Zabrakło nam punktu, który w wielu meczach był na wyciągnięcie ręki. Traciliśmy gole w ostatnich sekundach. Tak naprawdę już kilka kolejek temu nie powinniśmy oglądać się na Orleńta i Podlasie, tylko spokojnie zapunktować, co dałoby nam uchronienie się przed degradacją. Nie zastrzyżaliśmy na spadek. Mimo problemów wszyscy zawodnicy chcieli sportowego utrzymania. Nie udało się. W szatni była grobowa cisza. Każdy z nas był przybity -

mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

- Od rana chodziło mi po głowie, że może się wydarzyć coś złego. Na domiar wszystkiego nie mogłem zagrać, ze względu na kontuzję. Do tego pauzował Konrad Szczotka. Widziałem w piłce bardzo dużo i niewykluczone było, że będzie kolejka cudów. Tak też się stało - mówi Konrad Nowak.

Napastnik Lewartu przyznaje, że spadek jest pokłosiem wydarzeń z ostatnich dni, tygodni i miesięcy. - Wokół klubu dzieje się źle. Nie patrzyliśmy na to.

Nikt nie przerwał treningów z powodu gigantycznych zaległości. Za punkt honoru postawiliśmy sobie utrzymanie. Niestety, nie udało się. W Lewarcie musi być wstrząs i zmiany. Organizacyjnie i finansowo jest źle. Potrzebna jest osoba, która to poukłada, żeby w ciągu kilku lat wyjść z dużych długów - kończy.

LEWART LUBARTÓW - WISŁOKA DĘBICA 0:2 (0:1)

Bramki: Siedlik 27', Żmuda 83'.

Lewart: Długosz - Niewiński (46' Góralski), Zbiciak, Janiszek, Świech, Maksymiuk, Fularski (55' Buczek), Aftyka, Najda, Michałow (66' Bednarczyk), Żelisko.

Żółta kartka: Najda.

Lewart bez licencji

W ostatnich dniach okazało się, że Lewart nie otrzymał licencji na grę w III lidze w sezonie 2021/2022. Teraz problem rozwiązał się sam. Więcej już za tydzień.

III LIGA

WYNIKI 42. KOLEJKI

Orleńta - Avia 2:0

Bramki: Maj 19', Koltunowicz 84'.

Sokół - Podlasie 3:4

Bramki: Purcha 20' (k), Mazurek 21', Majda 67' - Wojczuk 10', 88', Salak 59', Zabielski 78'.

Lewart - Wisłoka 0:2

Bramki: Siedlik 27', Żmuda 83'.

Wisła P. - KSZO 7:1

Bramki: Ednison 11', 47', 50', Bartosiak 63', 82', Kacprzycki 67', Brągiel 75' - Dwórzyński 33'.

Wólczanka - ŁKS Łagów 3:1

Bramki: Dusilo 12', Wrona 21', Lorek 23' - Wilk 76'.

Stal K. - Jutrzenka 5:1

Bramki: Mażysz 12', 16', Skrzyński 45', Wolski 79', Chudyba 80' - Kowalski 55'.

Wiązownica - Korona II 5:1

Bramki: Rop 15', 81', Janiczak 40', Róg 55', A. Kasia 88' - Zawadzki 12'.

Wisła S. - Hetman 5:2

Bramki: Sudy 13', Charszła 20', Zawisław 23', 45', Wiśniewski 84' - 1', 37'.

Siarka - Chelmska 0:2

Bramki: Skoczylas 65', Bonin 86'.

Podhale - Stal St. 2:2

Bramki: Serafin 22', Dynarek 82' - Hascak 79', Mistrzyk 89' (k).

Cracovia II - pauza.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	40	96	100:31
2.	Chelmska Chelmska	40	73	70:45
3.	Sokół Sieniawa	40	73	62:37
4.	Stal Stalowa Wola	40	73	77:44
5.	Avia Świdnik	40	70	88:40
6.	Wisłoka Dębica	40	70	75:45
7.	Podhale Nowy Targ	40	65	58:49
8.	Wólczanka Wólka P.	40	62	58:49
9.	KSZO Ostrowiec Św.	40	61	63:50
10	Siarka Tarnobrzeg	40	59	59:52
11	Cracovia II Kraków	40	54	56:49
12	Wisła Sandomierz	40	54	53:62
13	ŁKS Łagów	40	52	57:62
14	Podlasie Biała Podl.	40	48	60:84
15	Orleńta Radzyń Podl.	40	47	58:71
16	Lewart Lubartów	40	46	46:48
17	KS Wiązownica	40	46	53:81
18	Korona II Kielce	40	42	50:78
19	Stal Kraśnik	40	42	51:58
20	Jutrzenka Giebułtów	40	28	48:109
21	Hetman Zamość	40	14	35:140

Piłkarze III ligi zakończyli sezon. Wisła Puławy wygrała rozgrywki i w nowym sezonie zagra w II lidze. Degradację będą musieli przeżyć piłkarze oraz kibice: Hetmana Zamość, Jutrzenki Giebułtów, Stali Kraśnik, Korony II Kielce, KS-u Wiązownica i Lewartu Lubartów.

NAJSKUTECZNIEJSI

28 goli - Adrian Paluchowski (Wisła Puławy)
25 goli - Wojciech Białek (Avia Świdnik)
21 goli - Kamil Kocoł (Podlasie Biała Podlaska)
19 goli - Kacper Rop (KS Wiązownica)
18 goli - Michał Fidzjukiewicz (Stal Stalowa Wola)
17 goli - Adam Imiela (ŁKS Łagów), Piotr Mroziński (Stal Stalowa Wola), Szymon Stanisławski (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski)
16 goli - Łukasz Siedlik (Wisłoka Dębica)
15 goli - Krzysztof Pietluch (Wólczanka Wólka Pełkińska)
14 goli - Bartłomiej Purcha (Sokół Sieniawa)
13 goli - Wojciech Trochim (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 10, KS Wiązownica 3)
12 goli - Emil Drozdowicz (Wisła Puławy), Damian Lepiarz (Podhale Nowy Targ), Krystian Żelisko (Lewart Lubartów)
11 goli - Amarildo Balotelli (ŁKS Łagów), Łukasz Kacprzycki (Wisła Puławy), Kamil Oziemczuk (Avia Świdnik), Dominik Zawadzki (Jutrzenka Giebułtów)

Puchar Polski: Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski - Chelmsianka 5:0 (1:0), III liga: Orleńta - Avia Świdnik 2:0 (1:0)

Orleńta zostają w trzeciej lidze!

W środę białozieloni rozbili w finale wojewódzkiego Pucharu Polski Chelmsiankę. W niedzielę, po mniej efektownej, ale skutecznej grze pokonali Avię Świdnik. Kiedy z Lubartowa przyszły wieści o porażce Lewartu wszystkie ręce poszły w górę - w przyszłym sezonie kibice w Radzynie znów będą oglądać mecze trzeciej ligi.

Przed finałowym meczem Pucharu długo trwały analizy, jak potraktować to wyzwanie. Wszyscy byli zgodni, że najważniejszy jest mecz z Avią Świdnik, decydujący o utrzymaniu w lidze. Trener Mikołaj Raczynski zdecydował jednak o wystawieniu składu zbliżonego do optymalnego i nie pożałował. Jego podopieczni, grając starannie w obronie razili rywala perfekcyjnymi kontratakami. Ozdobą meczu był gol Patryka Szymala na 1:0, zdobyty atomowym uderzeniem w okienko. Stawką meczu było m.in. 46 000 zł oraz prawo udziału w I rundzie Pucharu na szczeblu krajowym, gdzie trafić można nawet na drużynę z Ekstraklasy.

W niedzielę zagrać nie mogli „wykartkowani” Karol Rycaj i Albertin. W środku pola szansę dostał więc Bartosz Idzikowski, na prawym skrzydle zagrał wracający po kontuzji Karol Kalita. W ataku Arkadiusza Maja wspomagał Piotr Kuźma. Po dobrym występie z Chelmsianką miejsce w bramce utrzymał Patryk Rojek.



Trener Mikołaj Raczynski

- W obecnym składzie personalnym i przy tej infrastrukturze klubowej ta drużyna ma potencjał na TOP 3 w tej lidze. Po pierwszym spotkaniu powiedziałem, że ta drużyna nie spadnie i dotrzymałem słowa. Brawo dla chłopaków!

Bramkarz pomógł

Przez cały mecz przy piłce dłużej utrzymywali się goście, niebezpieczny na prawym skrzydle był Dominik Maluga, jednak brakowało im ostatniego podania, znakomicie spisywali się obaj radzyńscy stoperzy Norbert Myszkowski i Mateusz Chyła. Gospodarze nie stworzyli sobie żadnej klarownej sytuacji ale gol padł: w 19. minucie bramkarz gości próbował w polu karnym przedryblować ambitnie atakującego go Maja. W pojedynku górą był napastnik, który po chwili spokojnie kopnął do pustej bramki.

Rojek do Szymala, Szymala do Kołtunowicza

Druga połowa to dalszy napór Avii, dopiero jednak w 71. minucie

Rojek miał okazję udowodnić, że trener słusznie na niego postawił: najpierw obronił strzał z gatunku tych „nie do obrony”, a w 84. minucie przytomnym wyrzutem w okolicie linii środkowej uruchomił kontratak. Patryk Szymala uciekł obrońcy, spokojnie dostrzegł w polu karnym Damiana Kołtunowicza, a ten płaśskim strzałem ustalił wynik meczu.

Końcówkę kibice śledzili z nosami w smartfonach i dopiero drugi gol stracony przez Lewart w meczu z Wisłoką zdjął im kamień z serca.

Komentarz: szczęśliwe zakończenie czy początek nowej przygody?

W końcówce sezonu Orleńta z pewnością były jedną z najsilniejszych drużyn w lidze. W ciągu kilku

tygodni pokonały Avię, Chelmsiankę, Wisłę Puław (karnymi), Stal Stalowa Wola, zremisowały z Podhalem. Znalazły w ten sposób punkty, które wcześniej seryjnie rozdawały w meczach z drużynami z nieco niższej półki. Teraz pora na chwilę świętowania i urlopy, ale tylko piłkarzy. Przed trenerem i zarządem bowiem gorący czas rozmów o utrzymaniu w składzie kluczowych zawodników albo ewentualnych zastępstwach, które pozwoliłyby następnemu sezonowi zakończyć z nieco niższym tępem. Na pewno dobrą informacją jest fakt, że w Radzynie pozostaje zwycięski wódz wiosennej kampanii, trener Raczynski. Styl w jakim w dwa miesiące przebudował drużynę od 0:3 z Lubartowem do 5:0 z Chelmsianką budzić może wyłącznie podziw.

Zbigniew Smółko

ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – CHELMSIANKA CHEŁM 5:0 (1:0)

Bramki: Szymala (38), Maj (53-z karnego, 61), Filipowicz (78), Nowosadko (80).

Orleńta: Rojek – Chaliadka (82 Siudaj), Szymala, Myszkowski, Chyła, Wiatrak (77 Nowosadko), Albertin, Kamiński, Rycaj (77 Kalita), Kleber (46 Maj), Kuźma (53 Filipowicz).

Chelmsianka: Ciołek – Brzozowski (69 Grądz), Mazurek, Budzyński, Wołos, Skoczylas, Brzyski, Bednara (46 Wójcik), Bonin, Kotowicz (60 Pritulak), Kanarek (46 Myśliwiecki).

Żółte kartki: Kuźma – Brzozowski, Mazurek.

Sędziował: Karol Iwanowicz (Lublin).

ORLEŃTA - AVIA 2:0 (1:0)

Bramki: Maj 19, Kołtunowicz 84.

Orleńta: Rojek – Chaliadka, Myszkowski, Chyła, Szymala, Wiatrak (59 Nowosadko), Kamiński, Idzikowski (46 Filipowicz), Kalita (59 Kleber), Kuźma (64 Kołtunowicz), Maj (81 Siudaj).

Avia: Sobieszczyk – Górka, Dobrzyński, Wójcik, Zdunek (46 Białek), Maluga, Drozd, Uliczny, Poleszak (72 Cielebąk), Oziemczuk, Kompanicki.

Żółte kartki: Chyła, Nowosadko – Kompanicki, Dobrzyński, Maluga.

Sędziował: Wasil (Lublin).

Wisła rozjechała KSZO. 100 goli puławian

Konia z rzędem temu, który wytypowałby taki wynik. Wisła rozbiła aż 7:1 KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Podopieczni Mariusza Pawlaka nie mieli litości dla gości. Hat-trickiem popisał się Ednilson Furtado. Dwie bramki dołożył Łukasz Kacprzycki, a po jednym Bartłomiej Bartosiak i Dariusz Brągiel. Nasi piłkarze zakończyli sezon awansem do II ligi i strzeleniem 100 goli.

Strzelanie rozpoczął Ednilson. 25-latek w sumie w 18 meczach zdobył 8 goli. Gracz urodzony w Leirii wykorzystał dogranie z prawej strony Dariusza Brągiela i głową otworzył wynik. Goście wyrównali w 33. minucie. Po zamieszczeniu pod bramką Wisły piłka trafiła do Przemysława Dwórzyńskiego, który nie miał problemów z pokonaniem Kacpra Kołotyły.

Druga połowa zaczęła się idealnie. W 47. minucie Ednilson sfinałizował świetne zagranie Krystiana



Bohaterem ostatniego meczu w trzecioligowym sezonie Wisły był Ednilson Furtado (fot. Robert Nowak)

Putona i z bliska dopełnił formalności. Po chwili gracz z Portugalii skompletował hat-tricka. Tym razem dostał podanie z głębi pola i zdobył bramkę. Przy większym szczęściu ten sam zawodnik mógł pokusić się o jeszcze jednego gola, lecz pomylił się o kilka centymetrów, podobnie jak Łukasz Kacprzycki w 55. minucie.

W 63. minucie na listę strzelców wpisał się Bartłomiej Bartosiak.

Zawodnik sprowadzony z GKS-u Bełchatów popisał się indywidualną akcją i trafił w okienko. To nie koniec strzelania. Chwilę później Łukasz Kacprzycki dostał podanie z prawej strony i ze stoickim spokojem pokonał golkipera KSZO Kwadrans przed końcem solową akcją popisał się Dariusz Brągiel, a wynik ustalił Bartosiak. Bartek huknął nie do obrony po wycofanym zagranu od Brągiela. Piłka odbiła się od

poprzeczki i zatrzepotała w siatce. Co więcej, był to setny gol Wisły w tym sezonie. Rozgrywki zakończyły z przetytupem.

WISŁA PUŁAWY - KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 7:1 (1:1)

Bramki: Ednilson 11', 47', 50', Bartosiak 63', 82', Kacprzycki 67', Brągiel 75' - Dwórzyński 33'.

Wisła: Kołotyła - Brągiel, Wiech, Kiczuk, Cheba (84' Konrad Pyska), W. Puton (84' Kacper Pyska), Ednilson (72' Konc), Bartosiak, Kacprzycki, Kondracki (72' Figura), K. Puton.

KSZO: Korzewicz - Mężyk, Pawlik (64' Zalewski), M. Kaczmarek (46' Krasiewicz), Partyka, Paluch, Ziółkowski, Zaklika (64' Szydłowski), Szymański (46' Stanisławski), Dwórzyński, P. Kaczmarek.

Żółte kartki: Kondracki - Dwórzyński, Pawlik, Ziółkowski.

Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

Cztery debiuty

Shansę występu w III lidze otrzymało trzech zawodników, którzy do tej pory występowali w drugim zespole Wisły.

W końcówce na boisku zaprezentowali się: Jakub Figura, Konrad Pyska oraz Kacper Pyska.

Rywale Wisły

18 drużyn powalczy w przyszłym sezonie w II lidze. Dwie ekipy uzyskają bezpośredni awans do I ligi, a cztery kolejne zespoły zmierzają się w barażach. Cztery zespoły będą musiały pogodzić się z degradacją.

Stawka II ligi: GKS Bełchatów (spadkowicz z I ligi), Wisła Puławy, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Radunia Stężyca, Ruch Chorzów (beniaminkowie), Chojniczanka Chojnice, Hutnik Kraków, KKS Kalisz, Lech II Poznań, Motor Lublin, Olimpia Elbląg, Pogoń Siedlce, Sokół Ostrołęka, Stal Rzeszów, Śląsk II Wrocław, Wigry Suwałki, Znicz Pruszków.

mp

Czy damy radę Szwecji?

Przed reprezentacją Polski ostatni mecz grupowy. Po porażce 1:2 ze Słowacją i remisie 1:1 z Hiszpanią spotkamy się ze Szwecją. Przedstawiamy typy ludzi związanych ze sportem.



Tomasz Korszeń
sędzia piłkarski
Polska - Szwecja 1:0

Mieliśmy farta ze słabą Hiszpanią. Oby szczęście było przy nas. Wygramy.



Robert Dołęga,
trener Olimpijczyka Łuków
Polska - Szwecja 1:0

Jeśli polscy piłkarze po porażce ze Słowacją i fali krytyki ze strony niektórych kibiców potrafili się podnieść i wywalczyć remis, który obawiałem, to nie pozostaje im nic innego jak wygrać ze Szwedami. Mamy z nimi historyczne rachunki do wyrównania. Wyjdziemy z grupy.



Michał Pyśniak,
bramkarz Stacji Nałęczów
Polska - Szwecja 2:1

Serduch mówi, że zwyciężymy 2:1. To ostatnia szansa dla niektórych zawodników, żeby dali się fajnie zapamiętać. Damy radę, bo w trudnych momentach się mobilizujemy i walczymy.



Ernest Jaroszek,
wiceprezes Podlasia
Polska - Szwecja 1:0

Lewandowski w końcowych minutach ustalił stan meczu po piłkarskim horrorze. Hiszpania pewnie ogra Słowację i z drugiego miejsca awansujemy do dalszej fazy rozgrywek. Brawo drużyno!



Adam Świć
dyrektor DK w Kocku
Polska - Szwecja 3:1

Taki miał być wynik ze Słowacją, a nie w przyrodzie nie ginie.



Maciej Wojczuk,
zawodnik Podlasia
Polska - Szwecja 2:1

Mecz z Hiszpanami wlał w serca kibiców trochę optymizmu. Jeżeli zagramy z takim zaangażowaniem powinno być dobrze, mimo fatalnego początku turnieju.



Robert Mirosław
trener Garbarni Kurów
Polska - Szwecja 1:0

Po meczu z Hiszpanii nasi uwierzyli, że są dobrym zespołem.



Mateusz Orzechowski
szef „Wspólnoty”
Polska - Szwecja 3:0

Należy nam się odwet na Szwedach. Pamiętam, jak cierpiałem gdy po pięknym голу Tarasiewicza z wolnego Szwedzi w doliczonym czasie strzelili zwycięską bramkę. Potem przed ME 2000 wyrzucili nas z turnieju, chociaż oni już nic nie musieli, a my walczyliśmy o życie. Wydawało się, że grali tak honorowo... tymczasem z kolejnych ME 2004, też nas wyrzucili, tym razem... podkładając się łotwie! Należy się odwet. Bramki strzelą: Lewandowski, Zieliński, Józwiak.

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Bartnik zmiażdżył rywali. Nasi we władzach

W poniedziałkowy wieczór odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Najważniejszą zagadką był wybór prezesa związku.

W auli Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie do walki o stółek przystąpili: zarządzający szef piłki w naszym województwie Zbigniew Bartnik, były piłkarz i sędzia, a obecnie obserwator PZPN Andrzej Głowacki oraz założyciel AP Bronowice Arkadiusz Kozłowski.

Delegaci zdecydowali, iż rolę prezesa przez następną kadencję



Przez kolejne lata związkiem będzie rządził Zbigniew Bartnik

będzie pełnił Zbigniew Bartnik, który otrzymał 95 głosów. Za Andrzejem Głowackim były 22 osoby, zaś za Arkadiuszem Kozłowskim zaledwie 7 delegatów.

W skład zarządu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej weszli: Zbigniew Bartnik, Jerzy Bojko, Ryszard Dziura, Robert Gromysz, Arkadiusz Kozłowski,



W zarządzie Lubelskiego Związku Piłki Nożnej znaleźli się prezesi Wisły Puław i Górnika Łęczna. Odpowiednio Piotr Owczarzak i Piotr Sadczuk

Andrzej Kuśmierczyk, Stanisław Lesiuk, Tadeusz Łapa, Ryszard Nielipiuk, Anatol Obuch, Piotr Owczarzak, Stanisław Pryciuk, Piotr Sadczuk, Marek Wawer, Witold Wójtowicz.

W skład Komisji Rewizyjnej LZPN weszli: Roman Dąbek, Jarosław Dziwulski, Jan Małyński, Władysław Makarewicz, Andrzej Swacha, Krzysztof



Szewczyk, Paweł Zieliński.

Zbigniew Bartnik, Stanisław Pryciuk oraz Tomasz Mikulski zostali wybrani jako delegaci na Walne Zgromadzenie Delegatów PZPN, zaś Robert Gromysz, Piotr Owczarzak, Marta Dąbrowska zostali zastępcami delegatów na Walne Zgromadzenie Delegatów PZPN.

mp

Opolanin przegrał. Pożegnalny gol Szewca

Piłkarze z Opola Lubelskiego w ostatnim spotkaniu sezonu ulegli 1:3 Gryfowi Gmina Zamość. Dziewiąte trafienie w sezonie zaliczył Daniel Szewc.

Niespełna 36-letni grający trener Opolanina ustalił wynik zawodów, uderzając z woleja lewą nogą z bardzo ostrego kąta. Dla niego był to pożegnalny gol w barwach klubu, w którym pełnił podwójną rolę przez ostatnie dwa lata.

- Ciężko było przestawić się z naszego boiska na dużo mniejszy i mniej równy plac ekipy Gryfa. Gospodarze byli bardziej zdeterminowani od nas, gdyż cały czas musieli oglądać się za siebie w kwestii utrzymania w czwartej lidze. Przed przerwą straciliśmy gola po błędzie środkowego pomocnika i wykorzystał to Damian Dołba, który strzelił w sytuacji sam na sam - mówi szkoleniowiec.

Gospodarze podwyższyli w 78. minucie. W polu karnym Daniel Duda sfaułował przeciwnika, a z „wapna” trafił Damian Dębicki. - Przy prowadzeniu Gryfa zyskaliśmy przewagę. Mało brakowało, byśmy wyrównali. Gospodarze strzelili na



W ostatnim meczu w roli grającego trenera Daniel Szewc zdobył gola. To dziewiąte trafienie w tym sezonie niespełna 36-letniego zawodnika i szkoleniowca Opolanina, który żegna się z klubem

2:0 i to nam podcięło skrzydła - dodaje.

Szewc przyznaje, że szkoda porażki. - Im dłużej trwało spotkanie, tym zyskiwaliśmy większą przewagę. Indywidualne błędy sprawiły, iż wracaliśmy bez punktów - mówi szkoleniowiec.

decki, Siudy, Górniak, Lutsyk, Koneczny (70' Adamczyk), Duda, Sałasiński, Drozd (82' Jagodziński), Szewc, Król.

Żółte kartki: Duda, Sałasiński, Siudy.

Kto za Szewca?

Kto zostanie nowym szkoleniowcem Opolanina?

Na ten moment nikt w klubie nie wiedział, jak potoczą się losy nowego trenera drużyny. W najbliższym czasie powinno być wszystko wiadomo.

mp

Powiślak skończył z przytupem. 16 gol Prylińskiego

Zespół z Końskowoli zakończył rozgrywki wygraną 4:1 z Victorią w Żmudzi. Dla Roberta Chmury był to ostatni mecz w roli trenera Powiślaka.

Spotkanie rozpoczęło się od groźnych strzałów miejscowych, jednak za każdym razem dobrze radził sobie debiutujący między słupkami 20-letni Cezary Gogacz. W 21. minucie nasi mieli okazję otworzyć wynik. Niestety, po faulu na Krystianie Kobusie Jakub Pryliński nie zdołał trafić do siatki. Górą był bramkarz miejscowych. Kwadrans później Victoria prowadziła po kontrze i strzale z dystansu Kashaya Yohannesa Ezany, który trafił w boczną siatkę. Odpowiedź naszych była znakomita. Jeszcze przed zmianą stron Sebastian Wrzeński dośrodkował do Prylińskiego, który uderzeniem głową wyrównał i zrehabilitował się za niewykorzystane „wapno”. Dla 20-latkę to 16 gol w sezonie.

W 67. minucie Powiślak prowadził. Rajd lewą stroną boiska Marcina Gila skończyło

się podaniem do Wrzeńskiego, który minął przeciwnika i trafił do siatki. Po chwili nasi podwyższyli. Jakub Nowak zagrał do Krystiana Kobusa, który wbiegł w pole karne, okiwał obrońcę i pocelował do siatki. Kropkę nad „i” postawił Gil. Asystował Wrzeński.

Victoria Żmudź - Powiślak Końskowola 1:4 (1:1)

Bramki: Kashay 37' - Pryliński 44', Wrzeński 67', Kobus 70', Gil 86'.

Powiślak: Gogacz - Olszewski (65' Lisiewicz), Ptaszyński, Łuczowski, Nowak, Kobus (79' Kopczyński), Dudkowski, Wrzeński, Bernat (56' Gil), Pryliński (83' Murat), Sulek (86' Kabasa).

Żółte kartki: Dudkowski, Ptaszyński.

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 12. KOLEJKI

Granit - Huragan 4:4
Tomas. - Lutnia 3:1
Victoria - Powiślak 1:4
Kryształ - Włodaw. 13:0
POM Iskra - Świdnicz. 2:3
Huczwa - Lublinianka 1:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	12	100	52:4
2.	Świdniczanka Świdnik	12	66	36:16
3.	Victoria Żmudź	12	65	20:15
4.	Huragan Międzyrzec Podl.	12	63	20:27
5.	Kryształ Werbkowice	12	61	30:19
6.	Granit Bychawa	12	61	30:19
7.	Powiślak Końskowola	12	59	21:24
8.	Huczwa Tyszowce	12	48	23:25
9.	POM Iskra Piotrowice	12	45	16:36
10.	Włodawianka Włodawa	12	41	11:43
11.	Lublinianka Lublin	12	38	9:30
12.	Lutnia Piszczac	12	38	10:32

Piłkarze IV ligi zakończyli sezon. Mistrzem została Tomasovia Tomaszów Lubelski, która w przyszłym sezonie będzie grać na wyższym poziomie rozgrywkowym.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 12. KOLEJKI

Unia B. - Bizon 5:1
Łada - Orleń 4:2
Gryf - Opolanin 2:0
Grom - Sparta 0:3
Start - Kłos 0:1
Unia H. - Górnik II 0:3 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Górnik II Łęczna	12	55	22:9
2.	Sparta Rejowiec Fabr.	12	55	18:5
3.	Opolanin Opole Lub.	12	54	45:18
4.	Gryf Gmina Zamość	12	48	15:12
5.	Orleń Łuków	12	47	28:12
6.	Kłos Gmina Chełm	12	43	15:9
7.	Start Krasnostaw	12	43	24:4
8.	Grom Różaniec	12	40	22:29
9.	Bizon Jeleniec	12	26	18:32
10.	Łada Biłgoraj	12	24	16:22
11.	Unia Białopole	12	9	12:35
12.	Unia Hrubieszów	12	24	0:48

Zespoły z grupy spadkowej IV ligi zakończyły sezon. Do klasy Okręgowej spadają: Kłos Gmina Chełm, Grom Różaniec, Bizon Jeleniec, Łada Biłgoraj, Unia Białopole. Unia Hrubieszów wycofała się z rozgrywek po czwartej kolejce.

mp

mp

Gdy jedni chcą zamykać szkoły z powodu braku dzieci, innym brakuje miejsca dla nowych uczniów

W szkole tak ciasno, że przerabia się korytarz na sale lekcyjne

GMINA SPICZYN: Uczniów przybywa i zaczyna brakować dla nich miejsca w szkole. Przedstawiciele podstawówki w Januszówce alarmują: Dzieci uczą się na korytarzach!

Korytarz zamieniony na salę lekcyjną

Podstawówka w Januszówce pęka w szwach, kolejne części szkolnego korytarza wykorzystywane są jako klasy.

- W tej chwili już mamy jedną salę lekcyjną, która powstała w wyniku adaptacji korytarza na pierwszym piętrze. W związku z tym, że przyjęliśmy wszystkie 137 dzieci, których rodzice złożyli do tej pory wnioski o przyjęcie do naszej szkoły, w planach mamy dalszą adaptację korytarza na cele edukacyjne - przyznaje dyrektor podstawówki w Januszówce Krzysztof Szabała w rozmowie ze „Wspólnotą”.

Jak zapewnia dyrektor, powstała w ten sposób sala - w której aktualnie uczą się dzieci z trzeciej klasy - jest wyposażona w niezbędne sprzęty i materiały dydaktyczne. Problem braku miejsca mogłoby pomóc rozwiązać przywrócenie szkole pomieszczeń, w których mieści się mieszkanie komunalne. Ma 55 mkw. i jest zamieszkiwane przez rodzinę na podstawie umowy najmu z UG w Spiczyn z 2012 roku.

Apel o odzyskanie powierzchni, która jest w posiadaniu gminy i funkcjonuje jako mieszkanie komunalne, ogłosili przedstawiciele SP w Januszówce podczas ostatnich obrad RG Spiczyn.

- Od lat borykamy się z brakiem

przestrzeni. Adaptujemy korytarze tylko po to, żeby te dzieciaki, miały gdzie się uczyć! Zapraszamy Państwa do naszej szkoły, pokazemy które korytarze już zaadaptowaliśmy, niestety nie zostało już ich zbyt wiele, natomiast ilość uczniów ciągle wzrasta - mówiła Magdalena Szewczak, nauczyciel SP w Januszówce.

Przedstawiciele szkoły chcieliby wspólnie z Radą Gminy wypracować rozwiązanie, które pozwoli odzyskać mieszkanie. W tych pomieszczeniach kiedyś funkcjonował oddział przedszkolny.

- Rozumiemy i wiemy że gmina nie posiada środków na ewentualną rozbudowę budynku szkoły, natomiast jest jedno logiczne posunięcie, na które już niestety otrzymaliśmy odpowiedź pani wójt. Natomiast wiemy już po tej odpowiedzi, czego się nie da zrobić. Chcemy Państwa prosić o to, żebyście nam pomogli ustalić, co się da. Bo na stwierdzeniu, czego się nie da jeszcze nikt niczego nie stworzył - zwracali się do radnych.

Nauczyciele: To nie dla nas, a dla naszych dzieci!

Od 2013 roku, czyli przejęcia prowadzenia szkoły przez stowarzyszenie oświatowe CJZ (skrót od miejscowości, w których funkcjonują podstawówki podległe stowarzyszeniu, tj. Charleń, Januszówka, Zawieprzycze - dop. red.) liczba uczniów i wychowanków przedszkolnych w szkołach stale wzrasta. Tylko w Januszówce na przestrzeni 8 lat - ponad dwukrotnie - z 60 do prawie 140 uczniów zapisanych do szkoły w przyszłym roku.

- Chcielibyśmy dojść do konsensusu najlepszego dla dzieci! Bo nikt



Karolina Saracyn

radna i przewodnicząca Komisji Oświaty RG Spiczyn

- Nie możemy przedkładać interesów gminy nad interes dzieci

z nas sobie tej przestrzeni do domu nie zabierze, to nie jest mieszkanie dla mnie, pana dyrektora czy dla kogokolwiek z naszej szkoły, to przestrzeń tylko i wyłącznie dla dzieci, i to one jedynie albo zyskają albo tracą. To nie jest walka, bo tu nie będzie wygranych i przegranych. Tutaj konsekwencję poniosą dzieci, a to przecież ich dobro, jest chyba najważniejsze... - podkreślał nauczyciele.

Lokator jest poinformowany, że szkoła stara się o odzyskanie mieszkania.

- Czy jest możliwe zaproponować pani lokator inne mieszkanie, w zamian za to, które obecnie użytkuje? - chcieli wiedzieć przedstawiciele podstawówki w Januszówce.

- Umowa, jeżeli chodzi o Januszówkę została podpisana w 2012 roku, jeżeli chodzi o ten lokal, więc teraz trudno będzie pewnie pewne kwestie odwrócić, ale możemy się wspólnie spotkać i przedyskutować ten problem. Mamy związane ręce, prawo lokatorskie też nas obowiązuje i sytuacja jest trudna na chwilę obecną - odparła wójt Dorota Szczesna.

Temat szkoły do żywego poruszył między innymi Juliana Szalasta, sołtysa Jawidza, zaangażowanego wraz z Radą Sołecką Jawidza w budowę szkoły.

- Mogę powiedzieć, ta szkoła kosztowała 1 mln 100 tys zł, sołectwo Jawidz dało 0,5 mln zł, resztę dołożono z budżetu gminy.

Mieszkania, które były budowane przy szkołach miały służyć dyrektorom szkół, a nie jako mieszkania komunalne. A dzisiaj do naszych szkół wprowadziło się mieszkańców.

I podkreślał, że szkoła została wybudowana dla dzieci, „a nie dla innych”.

Czyje szkoły lepsze? Stowarzyszeniowie kontra samorządowe

W gminie Spiczyn szkoły w Spiczynie i Jawidzu są prowadzone przez samorząd. Według sołtysa Szalasta wypadają one błado na tle stowarzyszeniowych. W SP Januszówka jest ponad 130 uczniów, a w przyszłym roku będzie jeszcze więcej.

- Dlaczego do Januszówki, do Zawieprzyc, do Charleńa jest obłożenie? Bo tam się dzieciom coś oferuje i mieszkańcy - dzieci i rodzice - idą tam - a tu Spiczyn, Jawidz, chociaż jestem z Jawidza, nie oferuje się nic... Tylko jeszcze dokładamy - grzmiał sołtys na obradach radnych.

- Więcej pieniędzy mają stowarzyszenie CJZ, jak nasze szkoły gminne - prostowała wójt. Do wszystkich szkół dokładamy - dementowała. - W tej chwili (25 maja - dop. red.), jeżeli chodzi o szkołę podstawową to największe obłożenie i zainteresowanie jest właśnie SP w Spiczynie - precyzowała.

Karolina Saracyn, przewod-



Julian Szalast

sołtys Jawidza

- Mieszkania, które były budowane przy szkołach miały służyć dyrektorom szkół, a nie jako mieszkania komunalne. A dzisiaj do naszych szkół wprowadziło się mieszkańców



Stanisław Bednarski

sołtys Ludwikowa

- Trzeba zaoferować jakieś mieszkanie, Ci ludzie się nie zgodzą na - powiem szczerze - „był co”. Trzeba im zaoferować coś porządnego, żeby oni chcieli się wyprowadzić, inaczej nie można tego zrobić, bo to jest wyrzucenie na bruk, a gmina tego też nie może zrobić. Z tego co mi wiadomo gmina nie ma takich lokali, żeby zaproponować, coś podobnego, jak ten obecnie...

przedkładać interesu gminy nad interes dzieci! - mówiła radna Saracyn.

Postulat nauczycieli poparła Joanna Gąsior, wiceprzewodnicząca RG Spiczyn. - Szkoła jest instytucją najważniejszą w środowisku i musimy o nią zadbać i o nasze dzieci - podnosiła.

Zawieprzycze też apelują o odzyskanie przestrzeni. Od lat...

Nie tylko SP w Januszówce doskwiera ciasnota. Jolanta Maciewicz, dyrektor SP w Zawieprzyczach ponownie bezskutecznie postuluje na piśmie do gminy o zwiększenie metrażu. Radni będą obradować na temat miejscowych szkół już w środę, 23 maja, na ab-solutoryjnej sesji RG Spiczyn.

Magdalena Sych

W Lubartowie ma być remont ul. Ogrodowej

Miasto ogłosiło przetarg na remont ul. Ogrodowej. Przebudowa drogi gminnej o długości około 260 m i szerokości 4,5-5 m zakłada wykonanie: nawierzchni z kostki brukowej obramowanej krawężnikiem, odwodnienia oraz poboczy. Ważnym elementem projektu jest poprawa estetyki i funkcjonalności tej części Lubartowa. Oferty można składać do 22 czerwca.



Pożar samochodu na ul. Lubelskiej w Lubartowie



Audi zapaliło się na ul. Lubelskiej 17 czerwca około 7 rano. Na miejsce zdarzenia przybył zastęp JRG Lubartów. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli instalację gazową i ugasili pożar pianą gaśniczą. W czasie akcji ruch na ulicy był zablokowany

Co jest u licha z tymi hydrantami...?!?

GMINA MICHÓW: - Wybuchła pożar, a strażacy nie mają dostępu do wody, bo hydrant jest niesprawny! - interweniuje przewodniczący rady gminy Michów. Gmina kontratakuje.

- Skoro na Kol. Rudzienko osiem hydrantów było czynnych, jeden nieczynny, to można przyjąć, że hydranty są czynne! - uznają urzędnicy.

Przewodniczący: Hydranty są niesprawdzone i nie wiadomo, który jest sprawny

W Kol. Rudzienko 15 czerwca wybuchł pożar. Paliła się stodoła i znajdujący się w niej sprzęt (spłonął m.in. skuter). Najbliższe jednostki straży pożarnej, w tym OSP w Michowie, ruszyły do akcji. Hydrant najbliższy miejscu zdarzenia był już wykorzystany. Druhowie ruszyli w poszukiwaniu dodatkowego źródła wody. Najbliższy hydrant znajdował się ok. 400 metrów od płonącego budynku. Niestety okazało się, że nie daje się uruchomić. Zdarzenie relacjonował na drugi dzień Roman Adamczyk, przewodniczący RG w Michowie, podczas obrad samorządu.

- Pożar na Kolonii Rudzienko i te nieszczęsne hydranty. Od lat mówię, żeby był robiony przegląd, a przynajmniej, żeby było



Janusz Jarzyna, kierownik stacji obsługi wodociągów i kanalizacji: Sprawdziliśmy osiem hydrantów jeden po drugim i wszystkie działają! Po sesji na Fb. Urzędu Gminy Michów pojawiła się informacja ze zdjęciami świadczącymi o działających hydrantach

Tomasz Karpiński

Komendant Gminny OSP

Nie mogliśmy znaleźć właściwej zasuwy uruchamiającej hydrant, ponieważ była niewidoczna, zarośnięta, przykryta ziemią

zaznaczone, czy one są sprawne. Żeby przynajmniej raz w roku czy dwa razy w roku były odkręcone, przepłukane - zwracał się do wójta Janusza Jankowskiego. - Byłem wczoraj na Kol. Rudzienko ze strażakami, próbowaliśmy jeden hydrant uruchomić. Nie mogliśmy znaleźć zasuwy. Dopiero jak wszedłem na nią, zagrzebaną „gdzieś tam” w trawie, wtedy ją zauważyliśmy. Oczywiście nie dała się odkręcić, hydrant nie dał się uruchomić, strażacy musieli jechać po wodę pod remizę w Michowie. I tych hydrantów nieczynnych, podejrzewam, jest 90 procent!

Przypominam, że one służą bezpieczeństwu przeciwpożarowemu. Jeżeli te hydranty nie będą przynajmniej oznaczone i strażacy będą się włączyli od hydrantu do hydrantu, szukając wody, to w zasadzie nie ma sensu prowadzenie akcji gaśniczej, bo nie ma czym gasić! - wytykał przewodniczący.

Po co te hydranty w ogóle stoją, jeżeli one nie działają?

Sprawa wywołała burzliwą dyskusję w michowskim samorządzie. Na sali obrad pojawił się kierow-



Pożar wybuchł 15 czerwca przed godziną 10. Do gaszenia pożaru stodoły w Rudzienku Kolonii skierowano zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Michów, OSP KSRG Kamionka, OSP Wypnicha, OSP Abramów, OSP KSRG Przytoczno. Po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych zastępów okazało się, że pożar objął już dwa budynki gospodarcze i zaczyna przenosić się na poddasze przylegającego do nich budynku mieszkalnego. Pożar ugaszono, zanim zdążył rozprzestrzenić się po budynku mieszkalnym

nik, Janusz Jarzyna, odpowiedział - za gospodarkę wodno-ściekową w gminie.

- Panie przewodniczący, pan od razu zarzuca pracownikom Urzędu Gminy, że hydranty są niesprawne. Dzisiaj się pofatygowałem, wziąłem dwóch pracowników i pojechaliśmy. Od tego hydrantu, co pan mówi, że jest nieczynny, wszystkie działały! I trzeba się zapytać - dementował Janusz Jarzyna, kierownik stacji obsługi wodociągów i kanalizacji w gminie.

Jak podał, hydranty były sprawne „dwa lata temu równo w czerwcu”.

- Proponuję, rozmawiałem z komendantem, żeby niektórych strażaków przeszkolić w uruchamianiu hydrantów - sugerował kierownik.

Druh Tomasz Karpiński Komendant Gminny OSP w rozmowie ze Wspólnotą potwierdza, że strażakom OSP Michów nie udało się uruchomić hydrantu w Kol. Rudzienko. Po wodę udali się do Michowa, wiedząc, że pod ich remizą na pewno znajdą działający hydrant.

- Nie mogliśmy znaleźć właściwej zasuwy uruchamiającej hydrant, ponieważ była niewidoczna, zarośnięta, przykryta ziemią - przy-

znaje komendant. Podczas akcji gaśniczej nie ma czasu na szukanie zasuwy. Szukaliśmy minutę, nie udało nam się i pojechaliśmy do Michowa.

Komendant nie zgadza się z sugestią kierownika, że strażacy nie potrafią uruchomić hydrantu i powinni zostać przeszkoleni w tym zakresie.

- Oczywiście, że strażacy potrafią uruchomić hydrant - uważa komendant. Przyznaje, że nie powinno tak być, że do urządzeń jest utrudniony dostęp.

Magdalena Sych

Wójt gm. Michów z podwyżką. Na swój wniosek

Podczas ostatniej sesji RG Michów radni nieoczekiwanie obradowali nad projektem uchwały zakładającej podniesienie wynagrodzenia wójta Gminy Michów Janusza Jankowskiego.

Wójt: Wszyscy dostali podwyżki - od sprzątaczk po sekretarza, to i ja!

Wynagrodzenie wójta ustala rada gminy, w drodze uchwały. Jak argumentował wójt Janusz Jankowski na obradach, „korzystając ze swoich kompetencji” i wnosząc uchwałę o podniesieniu swojego wynagrodzenia o 480 zł brutto, miał na myśli podwyżkę, jaką otrzymał „każdy pracownik w jednostce samorządowej administracji - od sprzątaczk po sekretarza”. Projekt uchwały w sprawie



Janusz Jankowski

wójt gm. Michów

Zwracałem się do pana przewodniczącego, żeby to była jego inicjatywa, ale stało się, jak się stało, więc skorzystałem ze swoich kompetencji

Wynagrodzenie wójta Janusza Jankowskiego było ostatnio podnoszone 12 maja 2016 roku. Od tamtej pory wójt Michowa zarabiał brutto 10 505 zł (przeciwny podwyżce był jako jedyny Roman Adamczyk, Mirosław Łoboda wstrzymał się od głosu). W wyniku zmiany wynagrodzenia pracowników samorządowych przez rząd od połowy lipca 2018 roku wójt Michowa zarabiał mniej o 325 złotych i jego wynagrodzenie wynosiło 10 180 zł brutto. Po wygraniu wyborów i przejściu władzy karty zaczęła rozdawać opozycja i pensja włodarza w połowie 2018 „związku z nie najlepszą sytuacją finansową gminy” spadła do poziomu 8920 złotych brutto. To ponad 1,2 tysiące złotych mniej, niż zarabiał wcześniej.

ustalenia wynagrodzenia wójta głosami 11 radnych, przy czterech wstrzymujących się od głosu znalazł się w porządku obrad RG Michów 16 czerwca.

Przed głosowaniem nad uchwałą głos w dyskusji nad podwyżką wójta nie zabrał żaden z radnych. Od głosu wstrzymali się przewodniczący Adamczyk Roman, Afty-

ka Roman, Gradziński Zbigniew, Józwiak Katarzyna, Kukier Henryk, Łoboda Mirosław. Pozostali radni byli za tym, żeby wójt lepiej zarabiał.

Zgodnie z propozycją wójta na jego miesięczną pensję mają składać się: 4 300 zł wynagrodzenia zasadniczego, 1 800 zł dodatku funkcyjnego oraz 2 440 dodatku specjalnego i 860 zł za staż pracy. Razem miesięczne wynagrodzenie wójta wynosi 9400 z brutto.

Jankowski najpierw prosił Adamczyka

Dlaczego sam wójt przygotował i wniósł do porządku obrad uchwałę o podniesieniu swojej pensji? Zwykle o podwyżkę dla włodarza wnioskuje jego zastępca, bądź grupa radnych zadowolonych w pracy sternika gminy.

- Zwracałem się do pana prze-

wodniczącego o umieszczenie tego w porządku obrad, żeby to była jego inicjatywa, ale stało się, jak się stało, więc skorzystałem ze swoich kompetencji - przyznał wójt. - Prosiłbym o wyjaśnienie, jakie to są kwoty - o ile zostaną podniesione - w stosunku do wcześniejszej gaży pana wójta - uznał przewodniczący Adamczyk. - Dla wyjaśnienia - to jest kwota regulacji pracowniczej dla każdego pracownika do zasadniczych pobrań, ogólnie rzecz

biorąc. Każdy pracownik w każdej jednostce, jakiej funkcji by nie pełnił, taką kwotę otrzyma - uzasadniał wójt. - Konkretnie to jest ok. 480 zł brutto (ok. 300 zł „na rękę” - red.) do wynagrodzenia zasadniczego, tak jak otrzymał każdy pracownik w każdej jednostce samorządowej administracji - podaje wójt. Projekt uchwały w tej sprawie nie opiniowała Komisja Budżetu RG Michów.

MS

O G Ł O S Z E N I E

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowych, oznaczonych numerami: 1287 Wólka Zawieprzyczna, 1620/3 Wola Sernicka; 770/15 Serniki oraz nieruchomości lokalowej w budynku zlokalizowanym na działce numer 769/2 Serniki, przeznaczonych w dzierżawę, najem na czas oznaczony.

Wykaz zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik Łęczna wywalczył awans do Ekstraklasy!

Lubelszczyzna znowu ma drużynę w najwyższej piłkarskiej lidze! Nikt nie stawiał na Górnika przed sezonem, ale zielono-czarni sprawili ogromną niespodziankę. Łęcznianie pokonali w niedzielę w finale baraży ŁKS Łódź.

To był dla Górnika najważniejszy mecz tego sezonu - finał baraży o PKO Ekstraklasę. Podopieczni trenera Kamila Kieresia zajęli szóste miejsce w tabeli po sezonie zasadniczym w Fortuna 1. Lidze, co dało im udział w barażach o awans. W minioną środę łęcznianie, po prawdziwym dreszczowcu, pokonali w półfinale w Tychach miejscowy GKS. Do rozstrzygnięcia potrzebny był konkurs rzutów karnych, w nim skuteczniejsi byli zielono-czarni.

W niedzielę zmierzyli się w Łodzi z ŁKS-em, który w drugim półfinale pokonał Arkę Gdynia. Wygrany tego starcia zapewniał sobie promocję do



Najpierw - na starcie sezonu - nikt nie stawiał na Górnika jako beniaminka. Potem, już przed barażami i okresie słabszych wyników, zielono-czarni nie byli faworytem. A jednak!

PKO Ekstraklasy.

Mecz zaczął się dla zielono-czarnych wymiennie, bo już w 12. minucie po dośrodkowaniu od Michała Maka do bramki ŁKS-u trafił Serhij Krykun. Gospodarze byli blisko wyrównania, ale strzał Pirulo w nieznaczącej odległości minął bramkę Górnika. Łęcznianie mogli strzelić gola do szatni. Szansę miał Paweł Baranowski,

po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i strzałem głową trafił jednak w poprzeczkę.

Na początku drugiej połowy ŁKS znowu stworzył zagrożenie pod bramką Górnika, ale tym razem w ostatniej chwili ofiarnie interweniował Tomasz Midziński, za chwilę skuteczną obroną popisał się Maciej Gostomski. W odpowiedzi Przemysław Banaszak uderzył na

bramkę łodzian. Dobrze w tej sytuacji interweniował golkeeper gospodarzy - Dawid Arndt.

Łodzianie wypracowali jeszcze kilka okazji bramkowych, m.in. w 80 minucie Pirulo trafił w poprzeczkę bramki Górnika. Kilka sekund później Banaszak zmarnował bardzo dobrą okazję do zamknięcia tego meczu - najpierw kapitalnie wyprzedził obrońcę rywali, a potem nie

trafił w pojedynku sam na sam z bramkarzem ŁKS-u.

Do końca jednak wynik nie uległ już zmianie. Górnik wygrał w niedzielę w Łodzi 1:0 i awansował do PKO Ekstraklasy!

ŁKS ŁÓDŹ - GÓRNIK ŁĘCZNA 0:1 (0:1)

Bramka: Krykun 12'.

ŁKS: Arndt - Wolski, Moros, Marciniak, Klimczak - Rozwandowicz (77' Tosik) - Pirulo, Dominguez (77' Sekulski), Trąbka, Gryszkiewicz (58' Janczukowicz) - Ricardinho (82' Rygaard).

Górnik: Gostomski - Leandro, Midziński, Baranowski (70' Pajnowski), Kukułowicz (74' Goliński) - Tymosiak, Cierpka (59' Kalinkowski) - Krykun, Banaszak, Mak (74' Matei) - Śpiączka (74' Wojciechowski).

Żółte kartki: Pirulo - Cierpka, Banaszak, Tymosiak.

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).

Widzów: 2621.

Dominik Smagała

GÓRNIK WRACA NA SALONY

Cztery lata - tyle minęło od spadku klubu z Łęcznej z najwyższego poziomu rozgrywkowego w kraju. Po sezonie 2016/2017 Górnik żegnał się z Ekstraklasą. Zielono-czarnych prowadził wówczas Franciszek Smuda. Drużyna miała w tamtym sezonie łącznie trzech szkoleniowców - zaczynał Andrzej Rybarski, potem zespół przejął Sławomir Nazaruk, w końcu stery objął popularny „Franz”. Grzegorz Bonin i spółka walczyli do ostatniej kolejki o pozostanie w lidze, zabrakło im niewiele - dwóch punktów. Górnik spadał z ligi razem z Ruchem Chorzów, który w tym sezonie tułał się po III lidze. Po spadku z Ekstraklasy łęczniński klub zaliczył w następnym sezonie kolejny spadek, już do II Ligi. W niej Górnik spędził dwa sezony, by w rozgrywkach 2020/2021 powrócić do 1. Ligi. I od razu - w roli beniaminka - łęcznianie pod wodzą trenera Kamila Kieresia zaskoczyli wszystkich, zapewnili sobie miejsce w barażach, a później je wygrali, choć mało kto na nich stawiał. Teraz czas na ósmy sezon w Ekstraklasie w historii „Górników”

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie z wygraną, GKS z pogromem

Drużyna z Kocka zajęła siódme miejsce w klasie okręgowej. W ostatniej kolejce Polesie pokonało 4:1 Orła Urzędów. GKS Niemce spada z ligi, bo zajął przedostatnią lokatę. Na koniec przegrał 0:9 z Motorem II Lublin.

Pogrom na koniec

To, że GKS spadnie z lubelskiej okręgówki, było pewne już kilka tygodni temu. Drużyna z Niemiec walczyła jednak o jak najlepsze pożegnanie z ligą. Ostatniego aktu sezonu trener Marek Dec i jego podopieczni nie zapominają jednak pozytywnie.

W ostatniej kolejce, w wyjazdowym starciu z rezerwami Motoru Lublin, GKS przegrał aż 0:9. Warto podkreślić, że zespół znów zagrał w mocno okrojonym składzie, czego dowodem choćby gra

jednego z bramkarzy w polu.

MOTOR II LUBLIN - GKS NIEMCE 9:0 (4:0)

Bramki: 3', 14', 24', 40', 47', 59', 60', 79', 90'.

GKS: Zenka - Pytka (62' Galant), Wójciuk, Szewczyk, Tata, Majewski, Domownik, Sidor, Kuszneruk, Samarczenko, Dulniak.

Żółte kartki GKS-u: brak.

Pozytywne zakończenie

Polesie chciało udowodnić na koniec rozgrywek, że miejsce w górnej części tabeli nie jest przypadkiem. Goście przyjechali w piątek do Kocka pogodzeni ze spadkiem do A-klasy.

Gospodarze wywiązali się ze swojej roli wzorowo, choć w tym spotkaniu nie dowodził nimi szko-

leniowiec Grzegorz Białek, którego zatrzymały sprawy osobiste.

W 22 minucie wynik meczu otworzył syn trenera - Michał Białek, a jeszcze przed przerwą na 2:0 podwyższył Adrian Pikul. Choć niedługo po zmianie stron Orzeł zdobył bramkę kontaktową, to za chwilę nadzieje przyjezdnych zgasił niezawodny Arkadiusz Adamczuk, który w przeciągu dwóch minut dwa razy wpisał się na listę strzelców.

POLESIE KOCK - ORZEŁ URZĘDÓW 4:1 (2:0)

Bramki: Białek 22', Pikul 30', Adamczuk 58', 60' - 53'.

Polesie: B. Mitura - Pożarowski, Zieliński, Dobosz, Rukasz, Białek, Muzyka (58' Gruba), Majcher, Drewienkowski, Pikul (64' Golda), Adamczuk.

Żółte kartki: brak.



Marek Dec
trener GKS-u Niemce

Co niektórzy nie zasługują, by reprezentować ten klub

Dobrze, że ten sezon już się skończył. Bardzo mi szkoda zawodników, którzy zagraли, oni są tu najmniej winni. Jakby mieli treningi w czasie przygotowań do sezonu, to by mieli teraz siły, żeby zasuwać na boisku. Nie mam żadnych zastrzeżeń co do ich zaangażowania w treningi i mecze, w którym ja prowadzę ten zespół. Natomiast co niektórzy nie zasługują, by reprezentować ten klub. Nie wiem, kto ich uczył pewnych zasad. Byłem bardzo zdenerwowany przed meczem, bo do samego końca nie wiedziałem, kogo będę miał do dyspozycji. Bramkarz musiał zagrać w polu, ale to już kolejna taka sytuacja



Leon Filipek
kierownik drużyny Polesia

Można było wygrać wyżej, ale...

Zagraliśmy w piątek, na prośbę naszych zawodników. Goście się zgodzili, mimo, że mieli problemy ze składem. Przyjechali w 12 do nas i walczyli. Mecz był jednak pod naszą kontrolą. Można było wygrać większą różnicą goli, ale było gorąco, ciężko było grać. Zawodnicy wytrzymali trud tego meczu, w rolę trenera wcielił się Rafał Feret, który pauzował za kartki

KLASA O

Wyniki 30 kolejki:

Orion - Ryki 6:0
Mazowsze - Unia 2:4
Piaszkovia - Avia II 2:4
Stróża - Wisła II 1:0
Polesie - Orzeł 4:1
Stal - Janowianka 2:3
Motor II - Niemce 9:0
Sokół - Garbarnia 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	30	84	170-29
2.	Orion Niedzwica D.	30	65	81-36
3.	Janowianka Janów	30	56	81-39
4.	Stal Poniatowa	30	56	92-44
5.	Avia II Świdnik	30	48	65-62
6.	Sokół Konopnica	30	48	70-55
7.	Polesie Kock	30	48	60-60
8.	Wisła II Puławy	30	43	76-81
9.	Garbarnia Kurów	30	42	60-68
10	Piaszkovia Piaski	30	35	48-70
11	Unia Bełżyce	30	34	32-61
12	LKS Stróża	30	33	52-68
13	MKS Ryki	30	32	72-95
14	Orzeł Urzędów	30	27	37-76
15	GKS Niemce	30	21	40-113
16	Mazowsze Stężyca	30	16	32-111

dsm

Kto się spodziewał, że to ostatnia rozmowa z Robe



Tomasz Szymula
Ostrów Lubelski, kolega, pasjonat motocykli

Robert, do zobaczenia na niebieskich serpentynach

Roberta poznałem ponad 10 lat temu, wspólnie organizowaliśmy rundy Mistrzostw Polski Motocykli Zabytkowych w gminie Ostrów Lubelski. I ta pasja do motocykli nas połączyła. Jeszcze niedawno rozmawialiśmy o wspólnym motocyklowym wyjeździe na Węgry, niestety, już razem nie pojedziemy. Bardzo ciężko myśleć o Nim w czasie przeszłym, ale zapamiętam go po prostu jako świetnego faceta. Zawsze życzliwy, służący dobrą radą, otwarty i uśmiechnięty. Motocyklista, samorządowiec i lokalny patriota, na którego zawsze można liczyć. Odszedł tak niespodziewanie i zdecydowanie za szybko. Robert, do zobaczenia na niebieskich serpentynach...



Andrzej Bródka
Uścimów, członek Federacji Zmotoryzowanych

Był moim bliskim przyjacielem i mentorem

Ciężko jest mi jeszcze skupić myśli, byliśmy bardzo związani z Robertem, widzieliśmy się niedługo przed Jego śmiercią, rano, w dniu wypadku. Łączyła nas wspólna pasja do „staroci” - zabytkowych aut i motocykli. Robert miał niezwykle rozległą wiedzę na ten temat i chętnie się nią dzielił. Zawsze można było na nim polegać. W zakresie renowacji pojazdów był moim nauczycielem i mentorem. Nigdy nie odmawiał wsparcia i pomocy, ktokolwiek Go poprosił, udzielał cennych rad i wskazówek. Pogodny, dobry i niesamowicie uczynny człowiek. Z czasem zawiązała się między nami przyjaźń. Tak bardzo mi przykro, że odszedł. Jednocześnie się w bólu z Jego rodziną.

We Wspólnocie mówił o problemach mieszkańców gminy: związanych z wysypiskiem czy basenem i o swojej pasji. Po raz ostatni 16 maja, na zlocie starych pojazdów przed lubartowskim starostwem, opowiadał nam o swoim oczku w głowie: polskim chevroletcie z 1937 r.

Tragiczna informacja nadeszła w sobotę rano. O śmierci swego druha poinformowali strażacy z Wólki Rokickiej, wezwani na interwencję. Okazało się, że na pomoc jest już za późno.

- W wyniku przygniecenia przez ciągnik rolniczy śmierć na miejscu poniósł członek naszej jednostki, śp. dh Robert Piętka - napisali w mediach społecznościowych strażacy z OSP KSRG Wólka Rokicka.

Tego dnia mieszkaniec Wólki Rokickiej wykonywał przed domem prace porządkowe. Na strażackich zdjęciach widać linkę przywiązaną do wyrwanego korzenia, a obok wywrócony traktor.

Radny, wiceprzewodniczący

Robert Piętka był wieloletnim radnym Rady Gminy Lubartów. Ostatnio pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Gminy. Zaufanie powierzali mu mieszkańcy Wólki Rokickiej i Wólki Rokickiej Kolonii. Stąd często absorbowały go problemy związane z pobliskim wysypiskiem śmieci i sortownią, czy basenem. Wieloletni podinspektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego w Lubartowie, kandydat PSL na wójta w wyborach samorządowych 2014 i 2018 roku. „Kandyduję na wójta, bo można zrobić dla gminy dużo więcej i dużo lepiej, podchodząc z szacunkiem nawet do najmniejszych problemów mieszkańców” - wypowiadał się dla Wspólnoty. Ostatnio m.in. aktywnie bronił funduszu sołeckiego, chcąc, aby pozostał do dyspozycji mieszkańców. „Skoro jest taka zacna inicjatywa czy w Trzcińcu, czy w Nowodworze, to nie powinniśmy mieszkańcom tego ograniczać” - przekonywał.

Pasja: stare samochody

Wielką pasją Roberta Piętki były zabytkowe samochody. Sa-



Robert Piętka i jego duma, polski Chevrolet z 1937 r. To ostatnie zdjęcie zmarłego dla Wspólnoty, wykonane podczas zlotu starych samochodów w Lubartowie 23 maja

morządowiec był prezesem Federacji Zmotoryzowanych z siedzibą w Lubartowie.

Jego szczególną dumą był polski Chevrolet z 1937 r.

- To jest polski chevrolet z 1937 r. W Warszawie były montowane chevrolety. Uratowałem go ze złomowiska w Lublinie 20 lat temu. Był w opłakanym stanie, to była wielka kupardzy. Restaurowałem go 12 lat. Wszystkie części są oryginalne. Ma silnik sześciocylindrowy, rzędowy, 80 koni. Odrestaurowanie takiego zabytku to jest wielka satysfakcja, że nasza tradycja, zostało uratowane - mówił kilka tygodni temu w rozmowie ze Wspólnotą.

Robert Piętka ze swoim oldtimerem startował w Mistrzostwach Polski Pojazdów Zabytkowych. Na jednym z nich Chevrolet zdobył tytuł Samochodu Roku.

Pasjonat dawnej motoryzacji znał dobrze historię nie tylko swojego egzemplarza, ale także dzieje produkcji samochodów w Polsce. Był organizatorem lubartowskich Motozłazów - zlotów miłośników dawnej motoryzacji i mistrzostw starych samochodów. Widział w nich nie

tylko rozrywkę, ale także walory edukacyjne.

- Mamy okazję pokazać mieszkańcom wyjątkowe i unikatowe modele motocykli zabytkowych. Niewiele się ich zachowało - mówił Wspólnocie przy okazji jednej z takich imprez.

Śp. Robert Piętka jako czynny członek Zarządu OSP KSRG Wólka Rokicka przewodniczył Komisji Rewizyjnej.

- Zaangażowany w życie jednostki, wspierał jej funkcjonowanie czy to w kwestii pozyskania sprzętu, czy nowego wozu strażackiego w ubiegłym roku - wspominają strażacy.

Członkowie Federacji Zmotoryzowanych żegnają swojego Prezesa.

- To nie miało tak być... Jak widać, życie pisze swoje scenariusze... Ciężko nam w to uwierzyć... Odszedł dziś nasz przyjaciel Robert Piętka. Wesoły, ciepły, zawsze chętny do pomocy człowiek. Dla Rodziny Bliskich i Przyjaciół głębokie wyrazy współczucia, a Ty eksploruj niebiańskie trasy rajdowe na swoim ukochanym motorze... Kiedyś znowu się spotkamy... - piszą na facebook'u.

Magdalena Sych
Marcin Kusyk



Do tragedii doszło 19 czerwca. Robert Piętka zginął przygnieciony ciągnikiem



Ryszard Dybała

Wólka Rokicka Kolonia, kuzyn, przyjaciel, społecznik

Zostawił po sobie pustkę

Robert przede wszystkim był człowiekiem pozytywnie nastawionym do świata i ludzi. Towarzyski, pogodny, nie przechodził obojętnie wobec ludzkich problemów. Zawsze znalazł czas, żeby wysłuchać drugiego człowieka i śpieszył z pomocą. Jako radny i strażak bezinteresownie działał dla dobra społeczności. Angażował się w różnego rodzaju prace społeczne. Ostatnio spotkałem się z nim tydzień temu przy pracach porządkowych na placu zabaw. Z poważniejszych inicjatyw przyczynił się do budowy basenu w Wólce Rokickiej. Ostatnio uczestniczył w zorganizowaniu remontu świetlicy w Wólce Rokickiej Kolonii, trwającego obecnie. Angażował się w życie kościoła, ufundował jeden witraż w kościele w Wólce Rokickiej. Powszechnie znany i lubiany, zostawił po sobie pustkę. Będzie nam Go bardzo brakować...

będzie nasza rtem Piętką



Marian Starownik
radny powiatowy

Robert przyjechał motorem na ostatnie spotkanie

Zaskoczyła mnie ta śmieć Roberta, która przyszła nie wiadomo skąd. Współpracowaliśmy politycznie, był prezesem gminnym PSL. Spotkał się w środę, mieliśmy takie spotkanie PSL. Rozmawiałem z Robertem o przygotowaniach do zjazdu stronnictwa, o sytuacji w kraju. Rozmawialiśmy też o sytuacji

w powiecie, o tym, co się dzieje z naszym szpitalem. Gdy się spotykaliśmy, mało mówił o swoich sprawach, przeważnie o problemach społecznych. Porozmawialiśmy też o motoryzacji, do której miał takie serce, bo na to spotkanie przyjechał motorem. To był konkretny człowiek, kiedy czegoś chciał, miał zawsze określoną wizję. Gdy pracował w starostwie w wydziale zarządzania kryzysowego, nie miał wprawdzie okazji, żeby się wykazać, bo nie mamy takich sytuacji jak powódzie, ale plany, które opracowywał, zawsze były przemyślane, głębokie. To był człowiek, który miał zasługi dla gminy Lubartów, dla powiatu. Mógł jeszcze dużo dobrego dla społeczeństwa zrobić. Trudno mi mówić o Robercie, ciągle do mnie nie dociera, co się stało.



Waldemar Kula

przyjaciół i przełożony, dyrektor Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych Skrobów-Kolonia, v-ce prezes Federacji Zmotoryzowanych

Zawsze będę pamiętał Jego uśmiechniętą twarz...

Nasze drogi życiowe zetknęły się lata temu. Były to początkowo kontakty służbowe - ja byłem dyrektorem zakładu budżetowego, a Robert został radnym gminy. Potem przyszła kolej na wspólną pasję - zabytkową motoryzację, motocykle. Połączyły nas wspólne zainteresowania motoryzacyjne, wyjazdy motocyklowe i podobne poglądy w wielu dziedzinach życia.

Robert, mój kolega i przyjaciel, był człowiekiem z pasją, otwartym na ludzi społecznikiem. Posiadał dar gromadzenia wokół siebie ludzi, pasjonatów takich jak On sam. Był człowiekiem skromnym, a jednocześnie otwartym, towarzyskim, wesołym, zaradnym. Potrafił zaangażować innych w swoje działania. Z definicji Robert był typowym społecznikiem i organizatorem nie tylko dla znajomych, ale i dla środowiska, w którym żył. Wieloletni radny, przewodniczący i v-ce przewodniczący Rady Gminy Lubartów, otwarty na potrzeby mieszkańców, którzy cenili Go za jego działalność na rzecz społeczności lokalnej. Był wieloletnim członkiem Automobilklubu Lubelskiego i współzałożycielem oraz prezesem stowarzyszenia „Federacja Zmotoryzowanych” skupiającej miłośników zabytkowej motoryzacji. Organizatorem rund Mistrzostw Polski Pojazdów zabytkowych w kategorii Samochody zabytkowe i motocykle. Członkiem Głównej Komisji Pojazdów Zabytkowych. Byłem również Pracodawcą Roberta. Ceniłem go za to, że jako nadzorujący pracę innych był wymagający i zaangażowany w wykonywanie swoich obowiązków służbowych. Lubił pracę w terenie, przez co mógł być w ciągłym ruchu. Nie lubił pracy za biurkiem. Dzięki swojej energii znajdował czas na wszystko: na rodzinę i działalność społeczną. Swoje działania społeczne łączył z codzienną troską o rodzinę. Dobry mąż i kochający ojciec, który wspólnie z żoną wychował dwóch wspaniałych synów, z których był bardzo dumny. Żył intensywnie, czerpał z życia, ile można, dając z siebie, ile się da. Trudno wyrazić żal, że Roberta już nie ma. Zawsze będę pamiętał Jego uśmiechniętą twarz...

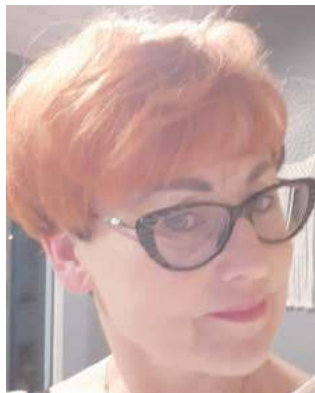


Jagoda Włoch
radna RG Lubartów

Traktował mnie, jak równą sobie

Robertą poznałam 10 lat temu, gdy radną była moja mama (kadencja 2010-2014). Wydawało mi się wówczas, że pełni funkcję radnego od zawsze. Gdy spotkaliśmy się po latach, pomimo ponad 20-letniej różnicy wieku i mojego braku doświadczenia w działalności samorządowej, traktował mnie, jak równą sobie. Był doświadczonym i bardzo zaangażowanym w działania na rzecz swojej społeczności

samorządowcem. Może nie zawsze mieliśmy tożsame opinie, ale zawsze potrafiliśmy oddzielić relacje w radzie od tych na stopie prywatnej. Trudno uwierzyć w to, co się wydarzyło, jeszcze we wtorek spotkaliśmy się na posiedzeniu Komisji Kultury, Oświaty i Spraw Społecznych, gdzie żartobliwie i z właściwą dla Roberta ironią komentowaliśmy wynik meczu Polska-Słowacja. Niewątpliwie Gmina Lubartów straciła dobrego radnego, ale przede wszystkim oddanego społecznika, kogoś, kto przez wiele lat współtworzył naszą wspólnotę samorządową.



Grażyna Smyk
przyjaciół rodziny, sołtys Rokitna

Kto przyjedzie teraz z motorami, gdy będę organizowała festyn

Żadne słowa nie są w stanie zmienić tego, co się stało. Nie myślę o tym, że nie będzie Roberta na sesji. Myślę o Jego żonie, synach, mamie, dlaczego zabrakło Go obok nich? Przed oczami mam obraz, gdy razem wyjeżdżaliśmy na wakacje do domków czy pod namioty, a nasze dzieci bawiły się roześmiane. W głowie kłębią mi się myśli... Jakby to było wczoraj... Albo jak Robert był z moim mężem w Niemczech, a my czekaliśmy z niecierpliwością na ich powrót, nie wiedząc, co u nich. Nie było wtedy telefonów. A oni po miesiącu wracają z niesamowitą ilością słodczych dla dzieci i innych prezentów! Wydaje mi się, że tydzień temu zabrałam dzieci do Puław w miejsce, gdzie był ich pierwszy zlot. Miłośników starych pojazdów. Robertowi ta pasja pozostała do końca. Mam wrażenie, że dopiero co zakładali z mężem swój pierwszy komis, potem kolejny. Wyobrażam sobie, że szykujemy wyprawę do Poznania po samochody, a potem wracamy z nowymi - pomimo upału, pomimo ślizgawicy. To były wspaniałe czasy, ciężkie, ale cudowne. Kto przyjedzie teraz z motorami, gdy będę organizowała festyn? Albo gdy przyjdzie czas karnawału, kto zadzwoni z pytaniem: „Przychodźcie na imprezę?”. Przepraszam, ale nie potrafię teraz myśleć o Nim jako o radnym Robercie. Myślę tylko o koledze, o przyjacielu, który odszedł i nigdy już nie wróci...

Boisko jest na terenie prywatnym. I to powoduje problem...

Czarne chmury nad Gigantem. „Nie jestem grabarzem sportu”

Co dalej z klubem piłkarskim z gminy Jeziorzany? Gigant Przytoczno ma problemy organizacyjne, bo nie ma boiska, na którym mógłby rozgrywać mecze. - Wójt nie wykazuje zainteresowania klubem - uważa prezes. - W przeciwieństwie do prezesa, ja mam pewne pomysły - odpiera wójt.



Mariusz Grobel

wójt gminy Jeziorzany

Nie pozwolę na to, żebym był określany przez prezesa klubu jako przeciwnik sportu czy grabarz sportu w gminie Jeziorzany

Adam Tarnowski

prezes Giganta Przytoczno

Funkcjonowanie kultury fizycznej w gminie powinno być bardziej problemem wójta niż moim. Z poprzednim wójtem było inaczej

Zebranie o boisko

Seniorska drużyna Giganta Przytoczno gra w piłkarskiej klasie B, czyli na ósmym poziomie rozgrywkowym. Do tego klub prowadzi dwie drużyny młodzieżowe: młodzików i juniorów młodszych. Trenują tam zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, w sumie około 60 osób. Problemem Giganta jest brak boiska. Teoretycznie klub dysponuje boiskiem w Przytocznie, znajdującym się przy drodze krajowej nr 48. Nie ma jednak środków na utrzymanie stadionu na odpowiednim poziomie. - Związek piłkarski wymaga od nas spełnienia podstawowych wymagań: posiadania szatni, ogrodzenia murawy od miejsc dla kibiców czy zadaszenia ławek dla rezerwowych - wymienia Adam Tarnowski, prezes Giganta.

Z tego powodu drużyny klubu z Przytoczna mecze w roli gospodarza rozgrywają na cudzych boiskach.

- Terminarze rozgrywek z powodu pandemii koronawirusa się spiętrzyły, musimy zebrać w ostatniej chwili na udostępnienie nam boiska. W Kocku, Michowie, Abramowie, Serokomli. Trenujemy w Baranowie - rozkłada ręce prezes. Boisko w Przytocznie to nieruchomość należąca do prywatnego właściciela. - Wiele lat temu kupił je razem z całym PGR-em. Nie wygania nas stamtąd, mówi: dopóki funkcjonujecie, może korzystać z boiska - mówi Adam Tarnowski. Prezes: niech gmina nam pomoże. Wójt: gmina nie może

Przedstawiciele klubu z Przytoczna liczyli na pomoc ze strony gminy Jeziorzany. Zdaniem prezesa, nie będzie on w stanie dojść do porozumienia z wójtem. - Nie mamy żadnej pomocy od gminy. Wójt to tłumaczy tym, że boisko jest na terenie prywatnym i nie może w to inwestować gminnych pieniędzy. A infrastruktura nie musiałaby przecież być stała, szatnie mogłyby być kontenerowe - mówi prezes klubu.

- Jeśli chodzi o pomoc w utrzy-

manii boiska, to też nie możemy na to liczyć. Bo wójt mówi, że to tak, jakby wysłał gminnych pracowników na prywatne pole. Nie jestem w stanie dogadać się z wójtem - dodaje. Mariusz Grobel potwierdza: fakt, iż boisko jest terenem prywatnym, wiąże władzom gminy ręce.

- Gmina nie posiada pełnowymiarowego boiska piłkarskiego. To dlatego, że żaden z moich poprzedników nie zajął się tym tematem. Prezes też przez wiele lat nie potrafił tego załatwić. Teraz są pretensje do mnie, że klub nie ma gdzie grać. Boisko jest terenem prywatnym. A ja na terenie prywatnym nie będę czynił żadnych inwestycji, bo nie mogę. I mamy patową sytuację - komentuje wójt gminy Jeziorzany. - Prezes próbuje wymóc na mnie, żebym coś z tym zrobił. Ja na dziś niestety nie widzę tutaj rozwiązania. Jako wójt nie mogę namawiać prywatnego przedsiębiorcy do tego, by z tym terenem zrobił coś innego, niż robi obecnie. Jeśli prezes ma problem z boiskiem, to pretensje może mieć wyłącznie do siebie - dodaje.

Coś dla młodzieży

Młodzi ludzie z gminy Jeziorzany nie mają zbyt wielu miejsc, w których ktoś prowadziłby dla niej zorganizowane zajęcia. Biblioteka w Jeziorzanach, jednostki ochotniczych straży pożarnych, zajęcia w szkole... - Dziwi mnie podejście wójta. Młodzież w gminie nie ma dostępu do kina, teatru czy filharmonii. Więc trzeba jej dać zajęcia. Funkcjonowanie kultury fizycznej w gminie powinno być bardziej problemem wójta niż moim. Z poprzednim wójtem było inaczej, pomagał klubowi jak mógł - mówi Adam Tarnowski. - Nie pozwolę na to, żebym był określany przez prezesa klubu jako przeciwnik sportu czy grabarz sportu w gminie Jeziorzany - odpowiada Mariusz Grobel.

- W przeciwieństwie do prezesa, ja mam pewne pomysły na to, jak

to może dalej funkcjonować. Swoją koncepcję będę przedstawiał na sesji rady gminy. Chciałbym, żeby młodzi ludzie z naszej gminy mieli gdzie się rozwijać sportowo. Bo sport to zdrowie, a dla niektórych może to być przepustka do kariery. Jestem całym sercem za rozwojem sportu w naszej gminie - zastrzega wójt.

Czarne chmury

W bieżącym tygodniu mija czas na zgłaszanie ofert w gminnym konkursie na dotacje na promowanie kultury fizycznej. To pieniądze, które gmina co roku przeznaczona na to zadanie. Pierwotnie przeznaczono na ten cel 20 tys. zł, ale do pierwszego konkursu, który ogłoszono w kwietniu, nie zgłosił się nikt. Dołożono więc 5 tys. zł. Słyszałem nieoficjalne informacje, że klub znowu nie przystąpi do konkursu, ponieważ jego prezes nie jest w stanie się ze mną dogadać - mówi wójt. Adam Tarnowski jeszcze w miniony czwartek przyznał, że waha się nad złożeniem oferty w konkursie. - Te pieniądze to za mało na funkcjonowanie klubu. Transport, wynajęcie boiska, opłacenie ubezpieczeń, sędziów. Co dalej z klubem? To bardziej czarne chmury niż znak zapytania. Nie ma armii chętnych działaczy, kupę zdrowia to kosztuje. Każdy ma swoją robotę. Jak klub padnie, to się nie podniesie. Wójt nie wykazuje zainteresowania Gigantem - mówi prezes klubu. Z kolei wójt zaznacza, że jeżeli klub nie będzie już w stanie uczestniczyć w kolejnych rozgrywkach, to pozostają dwie opcje.

- Jedną z nich jest taka, że działalność klubu będzie kontynuować gmina bez pomocy stowarzyszenia. Druga jest taka, że nie będzie się tym zajmował nikt - podsumowuje.

Dominik Smagała

Dominika
sprzedawca-kasjer ●

Magdalena
sprzedawca-kasjer ●



Biedronka

**TO MY.
CODZIENNIE.**

WWW.BIEDRONKATOMY.PL